Nr. 45 — Kraków, Piątek dnia 25 Lutego 1898. — Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60**
Do końca czerwca zł. **5·30**	Do końca czerwca zł. **6·60**
Za marzec 1898 złr. **1·35**	Za marzec 1898 złr. **1·70**

Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem **20 ct.** *na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cennego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct**. Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct.** więcej.

Zola zasądzony!

Proces Zoli zakończył się wreszcie, zakończył się tak, jak tego wymagała sprawiedliwość, pokrzywdzony honor całego narodu i nikczemność oszczerstw rzuconych na honor armji francuskiej. Potwierdzającym i bezwzględnym werdyktem sądu przysięgłych, którego solidarna zgodność większe ma nawet znaczenie, niż sam fakt wyroku, skazano Zolę według najwyższego wymiaru kary, której popełnione przez niego przestępstwo podlegać mogło. W ten sposób zatem społeczeństwo francuskie niezależne od syndykatu wielkich kapitalistów żydowskich i wrogie zgubnym jego wpływom, od tylu już lat systematycznie deprawującym Francję we wszystkich kierunkach publicznego i prywatnego życia, przez usta sędziów rozstrzygających wyłącznie na podstawie wewnętrznego sumiennego przekonania złożyło gorący i szczery, wspaniały i zgodny, wszechstronny i powszechny protest przeciw krzywdzie, jaka go spotkała. Krzywda była tem dotkliwsza, że wyszła z ust człowieka, bądź co bądź bardzo wybitnego, który — nie badamy z jakich przyczyn — dał się użyć za narzędzie najnikczemniejszych czynników i potęgą swego znaczenia, swej popularności, swej wielkiej, światowej sławy, usiłował wynieść i postawić na piedestale niewinności jednę z najbrudniejszych i największej pogardy godnych zbrodni i w zaślepieniu nieoglądającem się na skutki swego kroku splugawił i zelżył sztandar armji francuskiej, sztandar uświęcony tradycją bohaterstwa i honoru.

Już od samego początku procesu dla ludzi, którzy bezstronnie i trzeźwo przebieg jego śledzili, wynik nie mógł być wątpliwym. Nawet poplecznicy i przyjaciele żydowskiej sprawy, w której Dreyfus i jego przestępstwo podrzędną tylko odgrywało rolę, dążąc przedewszystkiem do tego, by przez rewizję procesu nikczemnego szpiega zapewnić żydowskim celom i interesom walne i na długie lata skuteczne zwycięstwo, nie łudzili się, żeby w niespodziewanym i niepożądanym przez nich procesie Zoli mogli stanąć górą.

Wyzwanie, rzucone w liście Zoli, naród cały podjął odrazu z gotowością. W tej wielkiej a tajemniczej duszy ludu, której drzemiące instynkty rozniecić i do wybuchu doprowadzić tak łatwo, zbudziła się uśpiona szlachetność, poczucie sprawiedliwości, chęć i pragnienie oczyszczenia się z palących honor Francji zarzutów. I podniosła się burza, która wichrem i huraganem demonstracyj rozszalała po całym kraju; tłum groźny, pewny siebie i swej dobrej sprawy, głosił z właściwą mu zawsze i pełną energji brutalnością, że nie da się prowadzić na pasku, że nie da sobie dalej oczów zasłaniać, że chce pomsty, sprawiedliwości i kary na tych, którzy z krwi jego i pracy, z godności jego i wstydu budowali pomost dla swej karjery, dla swych ambicyj i chciwości. Po całym kraju i za jego granicami w kolonjach francuskich jednogłośne brzmiały okrzyki, potężne i silne: „Precz z żydami!“ „*Conspuez Zola!*“ W pierwszym z nich był protest przeciw właściwym przyczynom wstrętnego skandalu, w drugim żądanie kary na narzędzie, którego głos w obronie idei żydowskiej najsilniejszym miał być w ręku ohydnego żywiołu atutem.

Z tego usposobienia tłumu, żydowska prasa tak francuska jak bardziej jeszcze zagraniczna, gotowy już ukuła zarzut, który w razie zasądzenia Zoli, miał moralnie złagodzić poniesioną przedewszystkiem przez żydowski syndykat, w drugiej dopiero linji przez Zolę klęskę. Oto mówiono, że „*ława przysięgłych wyrok swój wyda pod wpływem strachu i obawy, poświęcając swe przekonania i swe sumienie wobec terrorystycznej grożącej postawy tłumu*“. Nikczemna sofisterja tego zarzutu pomyślanego i głoszonego w złej wierze, aż nazbyt jawnie została teraz wykazaną. Wydany bez wahania wyrok sądu przysięgłych uchyla wszystkie w tym kierunku wątpliwości. A zresztą tłum nie chciał nigdy terroryzować przysięgłych. Wołał tylko do nich: „Patrzcie, oto nam wyrządzono krzywdę, zdeptano naszą godność, sponiewierano nasze ideały. Wy krwią z naszej krwi jesteście, kością z kości naszej, powinniście zrozumieć i odczuć naszą krzywdę, za stare i nowe zbrodnie wymierzyć karę. nie dać zwyciężyć żywiołowi, którego tryumf znaczyć się będzie ruiną kraju, upadkiem narodu, pogrzebaniem uczciwości i sumienia!“ Przedstawiciele ludu i spoczywającej w jego łonie sprawiedliwości głos ten zrozumieli i odczuli wznoszone do nich wołania. W skazującym werdykcie stwierdzili świetnie swą solidarność z narodem; wyrokiem potępienia na Zolę, zachwiali potężnie przewagą tych, których dziełem były wszystkie klęski Francji: Reinachów i Efflów, Artonów i Herzów, Naquetów i Dreyfusów.

Popielcowa środa z dnia 23 lutego 1898 roku pozostanie w każdym razie wielkim momentem w rozwoju dziejów życia publicznego we Francji; od tej daty liczyć się będzie doba etycznego odrodzenia trzeciej Rzeczypospolitej. **R.**

Paryż, d. 23 lutego.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Zola skazany na najsurowszą karę, jaką przewiduje kodeks karny francuski, skazany bez wahania, po kilkunastominut wej zaledwie naradzie sędziów. Oto wieść, którą rozbrzmiewają dzisiaj mury całego Paryża wśród gromkich okrzyków *Vive l'armée!* A więc — sędziowie Paryża nie wahali się ani chwili, ażeby żydowską zbrodnię ukarać tak, jak się karze każdą inną zbrodnię: bezstronnie i surowo.

Zakończony w tej chwili proces Zoli ma tę wielką zasługę, że poparł nadzwyczaj potężnie ruch odporu przeciw żydom w społeczeństwach chrześcijańskich — przedewszystkiem zaś we Francji, która od dłuższego czasu cierpi pod jarzmem wszechpotęgi żydowskiego kapitału. Skazaniem Zoli Francja zdziałała zrobiła potężny krok naprzód w otrząśnięciu się z tej niesławy, z którą walczył tak beznadziejnie, jak się z początku zdawało, dzielny Drumond. Rząd francuski, zależny od żydowskiego kapitału, przy sprawie Dreyfusa miał sposobność stwierdzić, że gdy idzie o obronę honoru ojczyzny i jej najświętsze dobra, tam niema innego ratunku jak nietylko odtrącić od siebie wszystko, co jest zbrukane piętnem żydowskiem ale także iść naprzeciw tej brudnej fali, na której wtargnięcie i potężnienie pozwalało się tak lekkomyślnie. Wybuch antysemityzmu, na którego czele z konieczności i z obowiązku honoru stanął rząd, był jednak tak przerażający swoją potęgą, że w kołach kierujących zapanowało przerażenie. Sprowokowano wówczas umyślnie dyskusję w izbie o wypadkach w Algierze, aby uchwalić porządek dzienny, mogący nieco uspokoić trwogę żydostwa. Ale i przy tej uchwale prawie setka deputowanych stanęła jawnie przeciw żydom a sam wódz socjalistów Jaurès w obronę żydostwa wplatał czysto antysemickie wycieczki przeciwko żydowskiemu wyzyskowi. Jaurès musiał to uczynić widząc, że nietylko całe masy robotnicze francuskie, ale w samym parlamencie, dotychczas socjalistyczni posłowie, pod wodzą Millerana przeszli pod sztandar antysemityzmu.

Że w toku procesu Zoli usposobienie opinji publicznej zwracało się coraz bardziej przeciwko żydostwu, zawdzięczać ono to może w pierwszym rzędzie obrońcy Zoli Laboriemu, którego często żydowsko adwokackie sztuczki i wykręty, zuchwałość i bezczelność wobec uchwał trybunału, niezręczność wreszcie w sprowadzaniu zagranicznych żydów jako rzeczoznawców dla obrony honoru Dreyfusa, wywoływały powszechne oburzenie i szyderstwa. Wszakże jeden z owych belgijskich żydów odchodząc od przesłuchania, miał odwagę krzyknąć do audytorjum: „*Teraz już trzymamy w garści francuskich jenerałów!*“ Z genjalnym sprytem wspaniale zainicjowana akcja całej żydowskiej prasy Europy, począwszy od oskarżonej *Aurore*, a skończywszy na waszem *Słowie polskiem*, akcja, która została tym wyrokiem zdemaskowana i potępiona, wywoływała we Francji wrażenie wprost przeciwne; zwłaszcza obrona Dreyfusa uprawiana przez pruskie dzienniki, wytwarzała we Francji takie rozumowanie: „Skoro nasi wrogowie bronią Dreyfusa i Zoli, już to samo jest dowodem, że sprawa tych ludzi musi być złą.“ Sprawdziła się na nowo stara zasada, że jakkolwiek każdy żyd z osobna jest bardzo sprytny, to jednak żydostwo jako masa zbiorowa w popieraniu swojej korzyści okazuje dużo zarozumiałej głupoty.

W republikańskiej Bastylji, w więzieniu u św. Pelagji, zwanem popularnie „Pelago“, odsiadywać będzie karę nietylko Zola, ile całe żydostwo świata, którego własnością stał się przedstawicielem. Zaiste jednak dla tak olbrzymiego przestępcy zamała to kara i za wygodne więzienie. Dziś odsiaduje w nim karę sympatyczny Henryk Rochefort, który za obrazę żyda Reinacha odsiaduje w Pelago pięciodniowy areszt. Pelago nie przestrasza dzielnego redaktora *Intransigeant'a*, który spędził tam niemałą cząstkę swego życia. Najpiękniejszy pokój więzienia, którego okna wychodzą na ogrody, nosi miano „celi Rocheforta“. Tam był zamknięty w r. 1870, za ostatnich czasów Cesarstwa i dopiero w pamiętnym dniu 4 września lud uwolnił tego pełnego temperamentu pisarza. Więźniowie ze świata literatury i dziennikarstwa nie doznają w „Pelago“ zbytnich prześladowań. Pokoje umeblowane są skromnie, lecz wygodnie, pozywienie wolno sprowadzać z miasta, równie jak książki i dzienniki. Nawet odwiedziny przyjaciół i znajomych nie są zabronione, nie mogą się tylko przeciągać późno — o północy sięźkie bramy zamykają się. Podług regulaminu, wzbronione są więźniom alkohole i wykwintne wina — zwykłe stołowe wino jest dozwolone. Strażnicy jednak patrzą przez szpary, gdy odwiedzający przynoszą więźniom doskonały koniak we flaszeczkach od perfum...

Najstraszniejszą z tego wszystkiego może być powieść, jaką Zola napisze w więzieniu. Bohaterem jej będzie oczywiście narodowy żydowski bohater, drugi

Mahabeusz kapitan Dreyfus! W życiu Dreyfusa, którego obyczaje były nader rozwiązłe, znajdzie istotnie plugawe pióro Zoli obfity materjał do wyzyskania. Wstrętna ta powieść, jak można z góry mieć pewność, będzie jedynym złym skutkiem przed chwilą wydanego dzielnego wyroku. **K. W.**

Listy Rusina.

Lwów d. 21 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Kłopoty p. Okuniewskiego. — Obsada katedry ruskiej literatury na Uniwersytecie lwowskim.

Pos. Okuniewski widzi sam, że z adresów uznania, inicjowanych przez moskalofilów a wysyłanych do niego dość oficie, nietylko on sam, ale przedewszystkiem lud ruski żadnej korzyści nie wyniesie, zwrócił się przeto niedawno do jednego z anatemizowanych przez moskalofilów ruskich posłów z prośbą, by mu ten poradził, co ma robić, by z jego występów w Sejmie lud ruski miał chociaż jakąkolwiek małą korzyść. „Bo oto — mówi p. Okuniewski — wy dostaliście ruskie gimnazjum, nie wielkie, a jednak pewne rozszerzenie nauki języka ruskiego w gimnazjach, wy pomyśleliście o ekonomicznem podźwignięciu stanu włościańskiego za pomocą kas Reifeisena, waszych głosów słuchają, słowem macie za sobą pewne dodatnie rezultaty, które dla ludu korzyść przyniosą. A ja mówię w Sejmie często a jednak nie zrobiłem nic takiego, z czegoby mój lud mógł wynieść chociażby małą realną korzyść". Nie wiemy, jaką radę otrzymał p. Okuniewski od zainterpelowanego posła, faktem jednak jest, że pos. Okuniewski sam widzi i ocenia należycie wartość swych fajerwerkowych wystąpów, z których wiele huku, a mało pożytku. My ze swej strony radzilibyśmy p. Okuniewskiemu, by zaprzestał gonić za popularnością, porzucił lawirowanie pomiędzy narodowcami pokroju p. Romańczuka, moskalofilami i radykałami, był stałym w swych przekonaniach politycznych, a z pewnością znajdzie się niejedna sprawa, którąby p. Okuniewski mógł przeprowadzić z pożytkiem dla ludu ruskiego. Czy usłucha jednak p. Okuniewski naszych rad? — my wątpimy. Popularność była dla p. Okuniewskiego zawsze ponętną, a do tego czy nie najważniejszą sprawą w programie jego działalności.

W roku 1894 w miesiącu październiku zmarł nagle profesor ruskiej literatury i języka na lwowskim uniwersytecie, dr Emil Ogonowski. Przez cały rok nie wykładano tego przedmiotu na uniwersytecie, a w październiku 1895 r. objął docenturę tego przedmiotu dr Aleksander Kolessa, którego obecnie na polecenie wydziału filozoficznego mianował minister oświaty nadzwyczajnym profesorem. Każdy myślałby, że do otrzymania stopnia nadzwyczajnego profesora docent obowiązany jest przedłożyć chociażby jedną nową pracę, którąby świadczyła, że docent ten godzien zostać profesorem. Pan Kolessa należy w tym razie do wyjątków. Będąc studentem uniwersytetu wydał wcale piękną pracę o wpływie ludowych pieśni ukraińskich na poezje Zaleskiego. Później wydrukował rozprawę o bukowińskim poecie Fedkowiczu, skrytykowaną w straszny sposób przez Zaklińskiego, dalej rozprawę p. t.: „Mickiewicz i Szewczenko", której jednak krytyka literacka zarzuciła, że jest zanadto oparta na pracach o tym samym przedmiocie prof. Tretiaka w Krakowie i Daszkiewicza w Kijowie. W r. 1894 napisał p. Kolessa gramatyczną rozprawę „O żytiu Sawy", pamiętniku ruskim końca XIII wieku, która znowu miała ten „pech", że była poczęta i wykończona po wyjściu w świat takiejże pracy docenta uniwersytetu odeskiego, Moczulskiego. Ostatnia rozprawa dra Kolessy była jego pracą doktorską i okazała się w druku w 1897 r. w *„Archiv für slavisehe Philologie"* Jagicza. Rozprawa o Mickiewiczu i Szewczence była substratem do habilitacji dra Kolessy na uniwersytecie czerniowieckim. Napisał jeszcze dr Kolessa dwie malutkie rzeczy: o śladach wpływu Żukowskiego na poezję Zaleskiego i recenzję na pracę Moczulskiego. Uniwersytet czerniowiecki był dla p. Kolessy nawet tyle względnym, że na habilitacyjny wykład pozwolił mu przetłomaczyć na język niemiecki wspomniany artykulik o śladach wpływu Żukowskiego na poezyę Zaleskiego, chociaż on był rok przedtem drukowany. Widać, że już podówczas brakło p. Kolessie konceptu do samoistnej twórczości. Od roku 1894 nie wydał p. Kolessa ani jednej naukowej pracy, chociaż jako docent uniwersytetu pobierał z ministerstwa tysiąc złr. rocznie, miał więc głowę wolną od trosk o chleb powszedni.

My rozumiemy dobrze, że przygotowanie wykładów u młodego docenta zajmuje wiele czasu, by jednak docent przy wykładach nie był w stanie ogłosić drukiem za półczwarta roku chociażby tylko arkuszowej rozprawki, tego pojąć nie możemy. Pan Kolessa grozi wprawdzie, że zajmie się wydaniem tekstów dramatycznej literatury XVIII wieku, drukowanych już w różnych publikacjach rosyjskich, jednak groźba ta trwa już zanadto długo, a przedruk tekstów trudno policzyć do poważnej naukowej pracy. Niepojętą więc wogóle jest rzeczą, na jakiej podstawie wydział filozoficzny mógł przedłożyć dra Kolessę i to *unico loco* na profesora uniwersytetu. Nie chcę ja powtarzać tych pogłosek, które kursują po Lwowie, a które rzucają zbyt przykre światło, w jaki spobób bywają obsadzane ruskie katedry we Lwowie, zaznaczę tylko, że nie znajdzie się we Lwowie jednego człowieka-Rusina, któryby tą obsadą katedry ruskiej zachwycał się. Obsada tej katedry przez dra Kolessę świadczy chyba, że można puścić naukową pracę „w trąbę" i w nagrodę za to zostać profesorem. A że podobno „uczeni", jak dr Kolessa, są zazwyczaj nadęci i dla młodzieży nieprzystępni, to łatwo zrozumiemy, że ruska młodzież nie wyniesie od takiego profesora niczego, z wyjątkiem chyba zniechęcenia. Obsada ta razi jeszcze tem więcej, że studenci uniwersytetu lwowskiego, uczniowie profesora Hruszewskiego, jak Hnatiuk, Rozdolski i wielu innych okazali ogromną naukową działalność w tym samym czasie, kiedy docent uniwersytetu, p. Kolessa, milczał jak zaklęty i oddawał się marzeniom, w jaki sposób bez pracy możnaby zostać profesorem.

Zwraca to także powszechną uwagę, że lwowski fakultet filozoficzny ma jakąś specjalną predylekcję do radykałów. Swego czasu forsowano na tą katedrę dra Frankę i żałowano ogromnie, że minister oświaty habilitacji dra Franki ze względów politycznych nie zatwierdził. Później ci sami profesorowie uniwersytetu, którzy zawzięcie protegowali dra Frankę, wykluczyli go za znany brutalny występ przeciw poezjom Mickiewicza z pomiędzy członków towarzystwa historycznego. Protegowanie dra Franki możnaby jednak od biedy usprawiedliwić, gdy pominiemy to, co mu po jego występie w sprawie Mickiewicza zarzucano, jak nieszczerość i brak charakteru, bo człowiek ten pracował i pracuje wiele na polu naukowem. Za co jednak lwowscy profesorowie protegowali drugiego radykała, dra Kolessę? Przed habilitacją jeszcze wzywał pan Kolessa na biesiadzie maturzystów w Stryju młodzież ruską, by przewodnikami jej w życiu byli Marks i Lassal, te „świeczniki" ludzkości. W rok, czy dwa lata później brał już pan Kolessa udział we wiecu katolickim we Lwowie, a ludzie szeptali podówczas z ironją... *sic itur ad astra...* I rzeczywiście p. Kolessa dopiął gwiazdy swej, bo umiał chodzić koło interesu. Że jednak, sądząc po typicznem nieróbstwie nowego profesora, katedra ruska zrobiła bardzo zły interes na takim nabytku, jak dr Kolessa, my jesteśmy przekonani. Daj Boże, byśmy się mylili, bo ruska katedra (a jest ich tak mało) nie powinna być zmarnowaną.

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

34 (Ciąg dalszy).

Ale przecież Wolf był także człowiekiem, da się więc ubłagać, ostatnia próba może przyniesie jakiś korzystny rezultat! Tak myślał Teodor; postanowił za jakąkolwiek cenę uzyskać to, czego pragnął, choćby miał się zniżyć do próśb błagalnych, zdecydował się więc jeszcze raz pójść do starego lichwiarza, skoro tylko się miasto obudzi.

Z tem niezłomnem postanowieniem rzucił się na łóżko i zasnął wkrótce.

Nie obudził się jednak wcześniej, jak około południa. Gdy tylko przetarł zaspane oczy, nowa trwoga powstała w jego sercu; już tak późno, a to ostatni jego dzień pobytu w Harowesce, w którym miał jeszcze mnóstwo sprawunków załatwić... Chciał się jednak przedewszystkiem widzieć z Gedeilem, musiał z nim się rozmówić! W tem samem ubraniu, które miał dnia poprzedniego na sobie i w którem noc przepędził, wyszedł z domu.

Na ulicach miasteczka pusto, sklepy i magazyny z powodu żydowskiego święta pozamykane.

Ponieważ i sklep lichwiarza był dziś zamknięty, Teodor wszedł do domu bramą tylną. Złowroga jakaś cisza panowała wokół, nigdzie ani żywej duszy... Borkam począł silnie stukać do drzwi. Po chwili otworzyło się okno, a z niego wychyliła się głowa starej żydówki.

— Muszę z powodu interesów mówić koniecznie z Gedeilem Wolfem — zawołał Teodor do starej.

— Gedeile Wolf nie może dziś robić żadnych interesów — odparła żydówka.

— To bardzo nagły interes... niech mu pani powie...

— Nie mogę mu powiedzieć, bo jego nie ma w domu.

— Gdzież jest?

— W synagodze.

O tem zapomniał zupełnie Teodor, na taką przeszkodę nie był wcale przygotowany.

— A kiedy przyjdzie do domu?

— Po zachodzie słońca.

— To nie może być. Kiedyż jeść będzie?

— Jeść?... Boże sprawiedliwy! — zawołała z przestrachem żydówka. — Jak może jeść prawdziwy żyd w dniu dzisiejszym! On wcale nie je, on nie śpi nawet od zachodu słońca aż do zachodu.

— Więc pani wie na pewno, że on wcale do domu nie przyjdzie?

— Tak na pewno, jak wiem, że dziś święto pojednania!

I niecierpliwym ruchem zamknęła żydówka okno i znikła.

Teodor bezradny pytał sam siebie co ma dalej czynić; był już najwyższy czas zajrzeć do swojej służby, ale on miał teraz tylko jedną myśl: mówić z Gedeilem. Był nawet niezdolnym do jakiejkolwiek pracy, zanimby nie załatwił ostatecznie sprawy z lichwiarzem. Przez małą chwilę wahał się, wreszcie pewnym krokiem udał się w stronę synagogi.

Na rogu ulicy Zielonej spotkał porucznika Ronaya.

— He, Borkam! — wołał ten — dokąd tak biegniesz? Przecież nie tędy droga do kasarni?

— Nie mógłbyś mi powiedzieć, czy chrześcijanie mają wstęp dozwolony do synagogi — zapytał Teodor stając.

— Do synagogi? Tam do djabła, człowiecze, czegoż ty chcesz od synagogi, a do tego jeszcze dzisiaj w dzień sądny?...

— Nie możesz mi więc udzielić żadnego objaśnienia?

— Ja myślę, że wejść w ostatecznym razie wolno każdemu — mówił Ronay — ale wyjście może być o wiele trudniejsze!

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo teraz, dziś wejść do synagogi, znaczy tyle, co wpaść między tłumy szalonych fanatyków, warjatów, którzy nie mają żadnych klatek, ani dozorców. Wewnątrz bóżnicy znajdują się setki żydów; wyli oni przez całą noc, jak dzikie zwierzęta, tak, że nawet moje nerwy tego nie wytrzymały. Teraz ich wycia doszły do kulminacyjnego punktu, a przytem są oni wygłodzeni jak wstrętne drapieżne zwierzęta. Co do mnie, to nie mam wcale chęci iść do bóżnicy, chociaż widok może być bardzo nawet interesującym... Ale ty coś ostatnimi czasy bardzo się takiemi sprawami zajmujesz, piszesz może jakie studjum o ortodoksyjnych żydach? a może zasłona galerji dla kobiet rzeczywiście taka podziurawiona, jak mówią?...

— Bądź zdrów! Dziękuję za objaśnienia — przerwał Teodor koledze i poszedł dalej.

Porucznik Ronay wzruszył ramionami.

— W każdym razie ma on więcej czasu niż ja — rzekł patrząc na Borkama, który śpiesznie szedł w górę ulicy Zielonej.

*
* *

Najbliższy "Tygodnik powiatowy" przyniósł dwie następujące notatki, tyczące się Harowaski. Pierwsza z nich brzmiała:

„Tajemnicze zniknięcie oficera kawalerji". Przy wymarszu huzarów z miasta Harowaski nie znaleziono w szeregach porucznika Teodora Borkama, jednego z najulubieńszych oficerów pułku. Poszukiwania, zarządzone w tej przerażającej sprawie, wykazały, że porucznik Borkam opuścił dnia 26 września swoje mieszkanie w południe, nie udzieliwszy żadnych rozkazów swemu służącemu. Od tego czasu nie był w domu zupełnie; natomiast Rozalja Weinberg, służąca w domu żyda Gedeljego Wolfa, zeznała, że porucznik przyszedł do domu jej chlebodawcy z zamiarem rozmówienia się z starym Wolfem i na objaśnienie, że ten z powodu dnia sądnego aż do zachodu słońca pozostanie w synagodze, oddalił się, w którą jednak stronę, — o tem żydówka nie wie. Później miano go widzieć rozmawiającego z jednym z kolegów na ulicy Zielonej, od tej zaś chwili nie natrafiono nań na żaden ślad.

(Dokończenie nastąpi).

Z KRAJU.

Turka d. 22 lutego.

Odezwa.

Jest w Galicji powiat z biednych najbiedniejszy, spiętrzony górami, poprzecinany górami, odcięty od świata: to powiat turczański. Nas, obywateli jego, nad wszystkie nędze: nad brak kolei, gościńców, dróg, mostów, szkół — przygniata jedna bieda; nas, garść łacinników, liczącą 1.600 dusz, rozrzuconą po 84 miejscowościach powiatu, wśród gęstej Rusi trapi jako zmora gorzka rzeczywistość, że nie mamy na cały powiat jednej nawet wspaniałej świątyni Bożej, gdziebyśmy z najdalszych zakątków łączyć i jednoczyć się mogli dla Boga, Wiary i Ojczyzny. Sto dwadzieścia lat mija od czasu, jak OO. Jezuici, sprowadzeni do Turki dla polskiej misji przez Jana Kalinowskiego, podkomorzego tarnowskiego, rozpoczęli w r. 1778 murować kościół, którego jednak z powodu czy śmierci nagłej budowniczego, jak tradycja głosi, czy innego jakiegoś kataklizmu, mury zaledwie pod sklepienie wyciągnąć zdołano i dwie wieżyczki do tejże doprowadzić wysokości. Ktoś następny, nie mając nadziei dokończenia dzieła, przyciśnięty potrzebą parafji, zasklepił prowizorycznie mury te deskami, nakrył wszystko najprostszym dachem, a zatknąwszy krzyż na tak skleconej budowie, oddał budynek do użytku na chwałę Bożą. Przy takiem zaopatrzeniu, służąc sto lat, dotrwał wprawdzie do dnia dzisiejszego, przedstawia jednak obraz Danielowej „obrzydliwości spustoszenia“. Mury nieściągnięte sklepieniem, rozchwiały się i zarysowały, a zębem czasu nadgryzione deski sklepienia, walą się, grożąc śmiercią pobożnym. Z zewnątrz to buda wstrętnie brzydka, obdrapana, naga. Całe wnętrze kościoła robi niewypowiedzianie przykre wrażenie. Ołtarze wszystkie urągają przepisom i rozkołatane, zrobaczałe, zczerniałe, niemożliwe są nawet do zrestaurowania. Organy wydają głosy w muzyce niesłychane, zakrystja się dodziera — słowem: ubóstwo, nędza, brud, ruina.

Wobec takiego stanu tego jedynego na cały powiat łacińskiego kościoła, nie dziwna, że otoczeni 50 przeszło cerkwiami, topniejemy na korzyść obrządku greckiego, bo świątynia nasza nie ściąga, ale odpycha swą brzydotą.

Ponieważ ten kościół nie da dłużej na siebie czekać, postanowił komitet obywatelski, z 12 członków złożony, zająć się jego dokończeniem i restauracją. Rzeczoznawcy zaopinjowali, że kosztem 15.000 złr. dadzą się wykonać prace nieodzowne: wzmocnić fundamenty wraz z murami, wymurować romańskie sklepienia, podźwignąć dach, wywieść i zwieńczyć obie wieżyczki i kopułkę, a wewnątrz dać ołtarze nowe, chór sklepiony i posadzkę. Tu jednak widzi komitet straszne trudności, albowiem zapomocą konkurencji celu nie dopnie. Tą drogą bowiem nie ukończono jeszcze plebańskiego domu, stawionego kosztem pięciu tysięcy złr., gdyż jeszcze trzecia część tej kwoty dotąd nie jest ściągnięta. Ludność tego powiatu jest biedna niesłychanie; grunty górskie, złe lata, ostatni nieurodzaj składają się na nędzę tego ludu, który w dodatku obsaczony gęstą nagonką żydów, litości raczej jest godzien, aniżeliby rokował pewne nadzieje. Czterech zaś większych właścicieli w powiecie, walcząc z ostatnimi wysiłkami z rozpanoszonem żydostwem, giną poprostu w zalewie semickim. Nowa więc konkurencja do reszty zrujnuje ludność parafji, a kościoła z ruin nie dźwignie.

Adjutorium nostrum in nomine Domini — pomoc nasza w Imieniu Pańskiem! Wierzących w Boga i chlubiących się Jego Imieniem jest nas w Galicji na miljony! Nie może być, abyśmy przestali ufać tej pocieszającej rzeczywistości. Nasz kąt biedny, ale wokoło nas kraj szeroki i polisty, zasiany, tysiącami serc miłujących braci, miłujących wiarę, a lepiej od nas położonych i dostatkiem ubłogosławionych. Wyciągamy tedy do was rodacy rękę w Imię wspólnego nam Ojca, wspólnej Wiary i Ojczyzny! Dopomóżcie nam porzuceniem waszych hojnych ofiar zebrać upragniony fundusz. Niech wspólnemi naszemi siłami strzeli w obłoki wspaniała świątynia, jakiej nam tu potrzeba ze względu na to, że ta jedyna łacińska w powiecie świątynia ma być ozdobą powiatowego miasta, którego punktem atrakcyjnym... bożnica, że to ma być metropolja i kresowa stanica na straży czystości wiary i całości łacińskiego obrządku! — Ofiary i najskromniejsze datki przyjmuje, zapisuje i ogłasza skarbnik.

Za komitet: Prezes *Bronisław Osuchowski*, marszałek powiatu i poseł sejmowy. Wiceprezes *Jan Kiwiarowski*, radca sądu krajowego. Sekretarz *Ks. Józef Dziedzic*, skarbnik komitetu. *Seweryn Borysiewicz*, burmistrz i członek komitetu.

Nowy Sącz 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Projekt budowy bursy i cerkwi ruskiej. — Zwyrodniały ojciec. — Profanacja uczuć religijnych. — Bal cyklistów. — Wieczór pożegnalny. — Wrażenie z wycieczki.

Klub tutejszych Rusinów powziął na jednem z posiedzeń myśl zbudowania bursy i cerkwi ruskiej dla młodzieży okolicznej. — Celem tych projektowanych budynków jest rozbudzenie w okolicznych Rusinach ducha narodowego przez popieranie ich synów w sprawie wykształcenia. Datki na ten cel płyną obficie, a chociaż niedawno rzucono tę myśl zbudowania powyżej wymienionych budynków, suma ogólna składek przewyższa do tej chwili cyfrę 800 złr. Dawni uczniowie naszego gimnazjum Rusini, poczytują sobie za obowiązek patrjotyczny, by przyjść z pomocą swoim współrodakom. Oby to u nas tak było, a mielibyśmy prędzej gotową i naszą bursę i kaplicę szkolną. Bursa dla młodzieży szkolnej zbudowana od dwóch lat, będzie już otwarta dla uczniów z dniem 1 września przyszłego roku szkolnego.

Idąc ku kolei ulicą grodzką, natrafiłem na karygodny czyn, widząc jak zwyrodniały ojciec, stróż kamieniczny, znęcał się nad małem dziewczęciem, podnosząc je w brutalny sposób za włosy do góry. Niedość, że biedne, może 3 letnie dziewczę, licho odziane, zaprzągł do odrębywania lodu, ale nadto znęcał się nad nią w sposób ohydny. Możeby nasza policja zwracała baczniejszą uwagę na takie wybryki, bo jeżeli istnieje ochrona nad zwierzętami, to tembardziej należy ją roztoczyć nad biedną dziatwą nieletnią i zbyt nieraz ciężką pracą obarczoną.

Jak nasi żydzi szydzą sobie z uczuć katolickich, świadczą o tem etykiety z wizerunkiem Matki Boskiej na towarach łokciowych przylepione. Szydzą oni z uczuć patrjotycznych, przylepiają oni na materjałach popiersia Mickiewicza i Kościuszki, ale szydzić z przekonań religijnych nie wolno tej zwyrodniałej kascie semickiej, a państwo, w którem przeważa religja chrześcijańska, nie powinno pozwolić żydom na taką profanację i pociągnąć do surowej odpowiedzialności niesumiennych fabrykantów.

W ubiegłą sobotę odbył się w sali „Sokoła“ tutejszego bal cyklistów. Sala i buduar dla pań pięknie udekorowany, świadczyły o wytwornym guście naszych cyklistów, gościnność zaś i ciepło z jakiem podejmowali uczestników wieczoru, jest piękną cechą tej drużyny sądeckiej. Nic też dziwnego, że przy takim wesołym i ochoczym nastroju przeciągnęła się do białego rana, uczestnicy zaś opuszczali salę „Sokoła“ w jak najlepszem usposobieniu.

Dnia 16 b. m. zeszli się w sali „Sokoła“ pp. urzędnicy kolejowi, celem pożegnania p. inżyniera tutejszych kolejowych warstatów Morańskiego, który został przeniesiony do Krakowa. Nastrój uczestników wieczorku pożegnalnego był bardzo serdeczny, a zarazem i smutny, bo koledzy tracą w p. Morańskim serdecznego i nader sympatycznego drucha i towarzysza pracy zawodowej. P. Morański umiał sobie przez 5-cioletni przeciąg swego pobytu w Sączu zaskarbić nie t[illegible] kolegów, ale i robotników, a nawet sze[illegible] inteli[illegible] miejskiej, to też z prawd[illegible] zacnym człowiekiem, ży[illegible] sympatji w grodzie po[illegible]

Uwolni[illegible] zków codziennych, w[illegible] a po drodze zawadził[illegible] teczk[illegible] nie przedstawia nam [illegible] wości — trochę błota. Nie brak i naj[illegible] szych, jak wogóle we wszystkich miastach i [illegible] nach galicyjskich. Wieczorem nie bardzo miła wycieczka na miasto — bo i brak odpowiednich bruków, a przedewszystkiem ciemności egipskie zasłaniają gęstą mgłą chodniki. No, ale miasta mniejsze stosują się pod względem oświetlenia do miast większych. Wszakże i w naszym Sączu trąbi się ustawicznie na temat oświetlenia, a tu ani rusz; miały być powiększone latarki od pierwszego stycznia, zapewniono nas o tem jak najuroczyściej, a tu minął styczeń, mija i luty — a oświetlenia lepszego nie ma.

Zresztą mogą konduktorzy i robotnicy kolejowi nosić przed nosem zawieszone latarki, dlaczegóżby nie miała i inteligencja użyć sportu. Podobno Towarzystwo Simens & Halski, niemogąc się doczekać aprobaty na oświetlenie elektryczne ze strony ojców miasta stara się wprost w Namiestnictwie o konces na lampki elektryczne. Urywając na tem o Sączu, wracam do Ciężkowic. Pytają się o stosunki miejskie, dowiedziałem się, że obecna Rada miejska słabo funguje, dlatego też wyczekują mieszczanie korzystniejszej zmiany w ojcach radnych, celem podniesienia miasteczka. Duch żydowski, jak i wszędzie roztacza i nad Ciężkowicami swe skrzydła opiekuńcze. Inteligencji tu niebrak, jest sąd, apteka, urząd podatkowy, szkoła pięcioklasowa, wzorowo prowadzona przez p. Eustachiewicza, sympatycznego i ulubieńca dziatwy szkolnej ks. Jakóba Oleksego. Jak mię zapewniano, dzieci przepadają za nim, to też nie źle byłoby obsadzić posadę stałego katechety księdzem Oleksym. Ten to gorliwy kapłan pełen poświęcenia się dla dobrej sprawy jest prawą ręką czcigodnego ks. proboszcza Michalika, a praca ta kapłanów, wzorowych pod każdym względem i dbałych o dobro i zbawienie dusz swoich podwładnych, jest przedmiotem czci i szacunku ze strony miasta i całej parafji. W czasie obchodów po parafji, w czasie t. zw. kolendy, wglądał ks. Oleksy we wszystkie potrzeby i warunki codziennego bytu swoich parafjan, zachęcał do porządku po domach, do moralnego życia, karcił wypadki pijaństwa, odwodził od karczmy żydowskiej, karcił surowo niesnaski małżeńskie, potępiał i groził tym, którzy starają się rozrywać wzorowe małżeństwa. Słowem praca jego wielka, staranność i dbałość o moralność parafji widoczna na każdym kroku. Nic też dziwnego, że parafja pod wpływem takich wzorowych kapłanów zmienia coraz więcej swą fizjognomję, coraz więcej zaciąga się ochotników do bractwa wstrzemięźliwości, tępią lichwę i wyzysk żydowski, rugują żydów z karczem, a obsadzają je katolikami, gdzie nawet już istnieją gazetki katolickie dla chłopów. Służba u żydów ściśle w tej parafji zakazywana, a chcący pracować, znajdą zawsze miejsce za wskazówką tych czcigodnych kapłanów. Istnieje tu kościół z cudownym obrazem P. Jezusa, ale obecnie chyli się coraz więcej ku upadkowi. Gorliwi kapłani i w tym kierunku rozwinęli swą agitację, by drogą składek publicznych wybudować nową świątynię. W tej zbożnej sprawie pomaga im dzielnie p. Szczepkowski, administrator dóbr mistrza Paderewskiego, który pędzi żydów, gdzie tylko może, a jeżeli tak dalej pójdzie, to ci najserdeczniejsi nie długo zabawią w parafji ciężkowickiej, bo stracą zupełnie grunt pod nogami.

Korab.

ZE ŚWIATA.

Rzym d. 20 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Karnawał rzymski. — Przyczyny jego upadku. — Wielka pielgrzymka.

Dziś rozpoczęły się zapusty rzymskie. Jeszcze lat temu kilka cieszyły się one wielkiem powodzeniem i dziesiątki tysięcy cudzoziemców zjeżdżało z całego świata, aby podziwiać humor, pustotę i zabawę dawnych potomków Scypjonów i Cezarów. Obecnie, jakże się czasy zmieniły? Po ulicach, co prawda, snują się tłumy masek, nawet dość gustownie ubranych. Milczą jednak jak karjatydy i żadna z nich oprócz tradycjonalnego „znam cię!“ nie wypowie jednego słowa. Tylko *corso* może jeszcze imponować. Przez główną aleję spacerową od godziny 12 w południe ciągnie szereg wspaniałych powozów, przybranych w kwiaty i zieleń. W nich siedzą Fornariny, Eleonory, Beatrixy, a jedna piękniejsza od drugiej. Podobnych kobiet o karnacji rubensowskiej i twarzach wziętych z obrazów Tycjana, nigdy nie widzimy na ulicy. Spotykamy je tylko podczas karnawału na *corso*, czasem w teatrach lub na balach maskowych. Są to wielkie damy, posiadające w swym rodowodzie po kilku papieżów, słynnych krzyżowców, lub wodzów kondotjerskich, którzy razem z konetablem Burbonem zrabowali Rzym doszczętnie, za czasów napadu Karola V. Nie udzielają się szerszemu światu, nie bywają na dworze, lecz siedzą w swoich pałacach, jak zaczarowane księżniczki. Z pierwszym dniem karnawału zaczynają się bawić. Flirtują po maskaradach, jak zwykłe Transteverranki, i gabinety w pierwszorzędnych restauracjach mogłyby zdradzić nie jedną tajemnicę. Te są jednak dyskretne i *le donne romane* mogą być spokojne o swój honor.

Upadek karnawału rzymskiego daje się odczuwać na każdym kroku. Nawet owa typowa postać margrabiego del Grillo, w białej peruce i fraku *rococo*, przemawiająca z lektyki do tłumów w sposób humorystyczny i satyryczny, zniknęła z widowni i zdaje się już na zawsze. Smiechu nigdzie nie słychać, a bitwa kwiatowa ograniczona jest do tak szczupłych rozmiarów, iż nawet nie warto o niej wspominać.

W tym roku komitet karnawałowy robił wszelkie możliwe usiłowania, aby ożywić zapusty. Z pyłu i zapomnienia wyciągnął cesarza Marka Aureljusza i kazał mu maszerować na czele olbrzymiego pochodu przez główniejsze place i ulice stolicy. Pochód rzeczywiście był świetny. Kostjumy, konie, masa osób biorących w nim udział, imponowały każdemu. Orszak jednak przeszedł i została po nim tylko pustka i milczenie. Jednem słowem, Rzymianie nie chcą się bawić, a na to składa się bardzo wiele przyczyn. Przedewszystkiem niepewne położenie polityczne. Włochy chcąc utrzymać stanowisko mocarstwa pierwszorzędnego, zaangażowały się w trójprzymierze ponad siły ekonomiczne. Muszą trzymać wielką armję, która pochłania znaczną część budżetu. Podatki są ogromne i wszyscy się pod nimi uginają. Wojna cłowa z Francją przyprowadziła do ruiny cały handel i przemysł. Wogóle, położenie bez wyjścia i od zupełnego bankructwa może je tylko ocalić jakiś cud, naprzykład, odkrycie wielkiej kopalni złota, lub djamentów w ich posiadłościach nad brzegami morza Czerwonego. Naród dziś nie woła o *circenses*, lecz wielkim głosem żąda — *panem*. Każdy bowiem łaknie chleba i nikt nie troszczy się o widowiska.

Ludność wiejska skutkiem różnych klęsk elementarnych, jest obecnie wrogo usposobiona dla rządu. Nazywa go *governo ladro* i zaczyna się zwracać ku Bogu. Od dwóch miesięcy nie spadła kropla deszczu. Pola wyglądały jak pustynia, a oziminy pożółkły i wszyscy zaczęli się obawiać nieurodzaju. W okolicy Rzymu chłopi udali się do księży, prosząc o ratunek.

Ze wszystkich kościołów wyruszyły procesje na pola, błagające Madonnę o ratunek. Wieczorem zaczęło grzmieć i nastąpiła ogromna ulewa. Zboża odżyły i ze wszystkich piersi wzniósł się okrzyk dziękczynny. Po wsiach uchwalono odbyć pielgrzymkę do Rzymu i podziękować Ojcu św. za opiekę Nieba. Przedwczoraj przybyło 20.000 pielgrzymów. Najbiedniejsi mają to szczęście być gośćmi Ojca św. Pomieszczono ich pod portykami Vernini i w oberżach rzymskich. Dziś odbyła się uroczysta Msza w kościele św. Piotra. Olbrzymią nawę zapełniło 60.000 osób, bo każdy chciał widzieć ukochanego papieża Leona XIII, celebrującego przy ołtarzu.

Dziwny to kontrast między karnawałem a Kościołem. Nastąpiła bowiem zupełna zamiana ról. Karnawał tegoroczny jest ponury, a tymczasem w Watykanie panuje radość z powodu owej olbrzymiej pielgrzymki, złożonej z samych Włochów.

Dowodzi to tylko, że Kościół zawsze jest potężny i zawsze będzie tryumfował nad swymi wrogami.

G. R.

KRONIKA.

Kraków, dnia 25 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Wiktoryna i Wiktora, męczenników i Anastazji panny.

Jutro w kościele OO. Reformatów, Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, o godz. 4 popołudniu Stacje Jerozolimskie. Nabożeństwo to odprawiać się będzie przez t. zw. pięć piątków marcowych.

W kościele PP. Wizytek jutro o godzinie 9 rano Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przez t. zw. pięć piątków marcowych.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku. Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 31, zachód przypada o godzinie 5 minut 14 długosc dnia godzin 10, minut 43.

Stan powietrza. Dnia 25-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 747.8, termometr 0,8 C., wilgotność 92%, wiatr północno-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wydalenie studentów niemieckich z berlińskiej politechniki, a mianowicie z ważnego wydziału budowy maszyn (wiadomość o wydaleniach z Uniwersytetu dotąd jeszcze nie sprawdza się) jest nowym aktem pruskiego barbarzyństwa, jest nowym policzkiem „Hańby Kulturze Teutonów", zadanym przez kierowników niemieckiego rządu. Jestto jak gdyby już zemsta za mowę naszego posła Schroedera w sejmie pruskim, jak gdyby początek wykonania groźby pana von der Recke, że „aż nazbyt łatwo przekonamy się ku własnej szkodzie, jak to niebezpiecznie igrać z ogniem". Na oddziale maszyn znajduje się około 220 cudzoziemców, przeważnie Polaków z Królestwa Polskiego; trochę także studentów rosyjskich.

Z pomiędzy tych ostatnich wydalono niedawno temu kilku za mieszanie się do tajnych towarzystw o rewolucyjnych tendencjach, naturalnie wskutek denuncjacji rosyjskiej policji. Ten pretekst dla pruskiego ministra oświaty był aż nadto wystarczającym, aby zwrócić się z represją przeciwko wzorowo zachowującym się polskim studentom.

Relegacje te są dalszym objawem owej chorobliwej teroafagji, której tak świetną djagnozę znajdujemy w broszurze prof Smolki. Jak ją leczyć, jak jej przeciwdziałać?

Oczywiście własnem wzmożeniem się moralnem i duchowem, męstwem, cierpliwością i panowaniem nad sobą, pracą wreszcie nad trjumfem chrześcijańskiego ideału miłości i braterstwa. Zupełna na to zgoda. Ale to jest tylko podstawa, to jest tylko ogólna dyrektywa, to jest zakreślenie granic — ale to nie jest jeszcze środek praktyczny samoobrony, która jest naszem prawem i obowiązkiem. Nie sam fakt wydalań tu idzie. Powstająca w Warszawie ze składek kraju politechnika pozwoli nam drwić sobie z zemsty Prusaków i cieszyć się tylko, że młodzieży naszej nie będziemy potrzebowali do pruskich szkół posyłać. Ale trzeba się przygotować na to, że słowa Reckego nie pójdą na wiatr i że rzeczywiście pruscy ministrowie będą się prześcigać wobec nas w szatańskich etnofagicznych pomysłach...

Ażeby się przeciw tym pomysłom bronić, trzeba u nas koniecznie pomyśleć o utworzeniu instytucji o jasnych politycznych celach, rozporządzającej znacznymi materjalnymi funduszami, której celem byłoby paraliżowanie prześladowań germańskich. Może utworzenie takiej instytucji dałoby się pomyśleć w związku z Czechami, którzy w Austrji już dziś prowadzą tę samą walkę obronną, do jakiej my zmuszeni jesteśmy w Prusach. To co robi wstrętne dla nas rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności dla idei panrusyzmu — to może podobna instytucja u nas robić dla ochrony samodzielności, narodowego bytu i rozwoju Czechów i Polaków... Ach! ale na utworzenie takiej instytucji potrzeba tego na co my nigdy zdobyć się nie umiemy: energji czynu, silnej woli i wytrwałości. My potrafimy się po bohatersku poświęcać — wtedy kiedy trzeba tylko spokojnej pracy i chłodnego działania. △

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 23 bm. zezwoliła przedsiębiorstwu tramwajowemu na urządzenie dwóch przystanków tramwajowych dla wygody publiczności, mianowicie jednego w Rynku naprzeciw sklepu braci Bilewskich, drugiego w ulicy Podzamcze naprzeciw starej poczty. Następnie zezwoliła sekcja „Sokołowi" na przedłużenie najmu ujeżdżalni pod Kapucynami jeszcze na miesiąc marzec. Dalej załatwiła sekcja ostatecznie sprawę budowy rzeźni dla trzody chlewnej, zatwierdziwszy dotychczasowy projekt i kosztorys. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Rady miasta na jednem z najbliższych posiedzeń. W końcu obradowała sekcja nad budową pawilonu w parku dra Jordana i uchwaliła zapytać sekcję skarbową Rady miejskiej, czy znajdą się fundusze na budowę w roku bieżącym.

* **Oświadczenie.** P. August Raczyński, właściciel domu bankowego w Krakowie, uprasza nas o powtórzenie następującego oświadczenia, jakie ogłosił *Przegląd* w Nrze z dnia 16 b. m.:

„Oświadczenie. W numerze 252 *Przeglądu* z dnia 4 listopada 1896 r. ogłosiliśmy korespondencję z daty Wiedeń dnia 1 listopada 1897 r., którą pan August Raczyński, właściciel domu bankowego w Krakowie uczuł się na czci swej dotkniętym. — Otóż oświadczamy niniejszem co następuje:

Korespondencję powyższą zamieściliśmy w piśmie naszem na podstawie anonimowych listów z Wiednia odebranych, o których, nie znając bliżej pana Raczyńskiego, przypuszczaliśmy, że są prawdziwe.

Przekonaliśmy się jednak następnie, że przez autora owych listów zostaliśmy w błąd wprowadzeni i że pana Augusta Raczyńskie[illegible]dan zarzut spotkać nie może.

Odwołujem[illegible] zastrzeżenia zarzuty, [illegible]czynione, żałując, żeś[illegible]tem czytniej, ile że[illegible]em ubżyć czci pa[illegible]dążyliśmy wyłącznie t[illegible]rawcę defraudacji w [illegible]owa[illegible]bezpiecze w Krakowie spełnionej [illegible]enia kogo kolwiek"

Komitet uroczystości na cześć Ojca św. przypomina, że wstęp do sali „Sokoła" będą mieć tylko te osoby, które zaopatrzyły się w bilety. Bez biletów straż honorowa bezwarunkowo nikogo wpuszczać nie będzie. Same więc zaproszenia są nie wystarczające. Z powodu, że bilety już rozebrano, a więcej miejsca w sali już nie ma, przeto komitet biletów wydawać nie może. Sala otwarta zostanie o godzinie 4, a dla uniknięcia nieporządku podczas uroczystości o godzinie 5 będzie zamknięta.

„Stowarzyszenie katolickie służby" zaprasza swych członków na Wotywę, którą odprawi ks. Kądzioła, kurator tegoż stowarzyszenia, w kościele N. Panny Marji w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 6 rano, na intencję stowarzyszenia.

Ślub W dniu 19 b. m. w Raciechowicach o godzinie 11 rano pobłogosławiony został związek małżeński p. Janusza Wyskota Zakrzewskiego z panną Jadwigą Zaremba Skrzyńską, córką Aleksandra i Teklı z Hornów.

Koncert pożegnalny. Dzisiaj w sali teatru miejskiego wystąpi z pożegnalnym koncertem znakomity śpiewak Bandrowski. Program zawiera: 1) Orkiestra. 2) Arję Eleazara z opery „Żydówka" Halevy odśpiewa Bandrowski. 3) Orkiestra. 4) a) „Podarunek" W. Żeleński. b) „Gdybym był młodszy dziewczyno", Galla odśpiewa Bandrowski. 5) Walkyrie „Pieśń miłości", Ryszarda Wagnera, odśpiewa Bandrowski. 6) Orkiestra. 7) „Pożegnanie" z Lohengrina 8) „Opowiadanie" z Lohengrina Ryszarda Wagnera odśpiewa Bandrowski. Pozostałe bilety nabywać można dzisiaj w kasie teatralnej. Lwia część biletów rozebrana.

* **Klub prawników** odbył wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie członków, na którem przyjęto roczne sprawozdanie z czynności zarządu. Sprawozdanie wykazuje, że Klub liczy obecnie 220 członków. Dochody w ubiegłym roku wynosiły do 8.000 złr. Wydatki, w które się wliczają spłaty na urządzenie nowego lokalu, wyrównały budżet roczny tak, że Klub po zupełnem urządzeniu lokalu z komfortem, nie ma żadnych długów. W ciągu roku było 7 przyjęć, 3 koncerty spacerowe i 4 wieczory tańcujące, które cieszyły się największem powodzeniem.

Walne zgromadzenie, na wniosek p. prezydenta Jasińskiego, przez aklamację wybrało prezesem wiceprezydenta sądu krajowego wyższego, p. Franciszka Żeleskiego, wiceprezesem mecenasa dra Feliksa Czesnaka. Do komisji rachunkowej wybrani zostali pp.: Bereźnicki Julian, Federowicz Jan i Krzykowski Juljusz. Do wydziału weszli pp.: Baranowski Lucjan, dr Beaupré Antoni, dr Chwalibogowski Witołd, dr Czyszczan Kazimierz, Cieszyński Franciszek, Drak Juljusz, dr Federowicz Tadeusz, dr Guńkiewicz Bronisław, dr Kasparek Franciszek, Lipka Jan, dr Markiewicz Władysław, Matusiński Henryk, ks. Łodzia-Poniński Aleksander, dr Szalay Ludwik, Ursel Wilhelm, dr Wolff Bronisław, Werner Ernest i Żeleski Zygmunt

Teresa Carreno wystąpi w Towarzystwie muzycznem we wtorek dnia 1 marca b. r. Artystka grać będzie na fortepianie Boesendorfera umyślnie w tym celu nadesłanym z Wiednia. Prócz koncertu Griega z orkiestrą, wykona Chopina „Nocturne", „Etude" i „Polonez"; Beethovena „Rondo"; Schuberta „Impromptu" i Schubert Taussiga „Marche militaire".

Raut. Do ostatnich większych zabaw w karnawale bieżącym należał raut, urządzony w dniu 21 b. m. na cele oświaty ludu wiejskiego i miejskiego.

Jako zasługę komitetu podnieść należy, że zabawa miała charakter czysto polski, odbyła się bowiem w salach „Sokoła", przygrywała do tańca „Harmonja", a przy kotyljonie, zamiast bukietów i kokardek, rozdawano sobie wzajemnie cegiełki na szkołę polską w Białej.

Tańce rozpoczęto polonezem, który prowadził prezydent miasta p. Friedlein z panią prof. Pareńską. Dalszymi tańcami kierowali ochoczo pp. Gincel i Dąbrowski.

* **Z Sądu.** Wczoraj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Pietscha toczyły się rozprawy karne, które się skończyły skazaniem obwinionych. Zastępca prokuratora p. Piotrowski, wnosił oskarżenie przeciw Stanisławowi Dębcowi o zbrodnię kradzieży i przeciw Mikołajowi Wygodzie o zbrodnię rabunku.

Stanisław Dębiec, lat 39, rodem z Krakowa, robotnik kolejowy, miał ten zwyczaj iż oczekiwał przybycia pociągu osobowego i upatrując chwilę, kiedy podróżni opuszczali przedział wagonów, wchodził śmiało do przedziału i rzeczy bodaj chwilowo zapomniane, zabierał i zanosił do siebie na Prądnik Czerwony. Przy odbytej rewizji znaleziono u Dębca mnóstwo rzeczy w ten sposób przywłaszczonych. Prokuratorja przeto oskarżyła Dębca o zbrodnię kradzieży z § 171, 173 u. k. Ława przysięgłych potwierdziła winę Dębca, a trybunał wymierzył mu karę czteromiesięcznego ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Mikołaja Wygodę, lat 21 liczącego, wyrobnika karanego wielokrotnie za kradzież i włóczęgostwo, oskarżyła prokuratorja państwa, o zbrodnię rabunku z § 190 k. k. oraz za przekroczenie z § 324 za samowolny powrót do Krakowa, wreszcie za wałęsanie się po kraju bez zatrudnienia. Wygoda popełnił zbrodnię rabunku w dniu 6 grudnia 1897 r. na osobie Gitli Nablowej, którą uderzył silnie w piersi, aby jej wyciągnąć z kieszeni pugilares z kwotą 15 złr. Werdykt ławy przysięgłych uznał Wygodę winnym zarzuconej i udowodnionej mu zbrodni rabunku, a trybunał, na mocy werdyktu, skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc oraz ciemnicą i twardem łożem w każdą rocznicę dnia 6 grudnia.

* **Bohater.** Paszkowski, który za zabójstwo towarzysza, został przy łagodzących okolicznościach skazany na 10 miesięcy więzienia, w krótce po odbyciu kary na nowo się przypomniał. W ostatni wtorek Paszkowski wypiwszy z towarzyszem swoim wódkę w szynku w Podgórzu, nietylko nie chciał zapłacić za nią, ale nadto groził żydówce. W odpowiedzi na groźbę żydówka przyzwała policjanta, który też przyaresztował Paszkowskiego wraz z jego towarzyszem. Paszkowski na razie dał się spokojnie aresztować, aż dopiero na drodze niespodziewanie wydobył ostry nóż myśliwski i pchnął nim policjanta w twarz, tak że od policzka przeszedł przez szczękę na wylot u podbródka. W tym czasie towarzysz jego chwycił policjanta za ręce, ale został sam ugodzony sztyletem w nogę. Nadto dwaj robotnicy, którzy przybyli policjantowi na pomoc, zostali również ciężko pokaleczeni w rękę i brzuch. Rozjuszonego Paszkowskiego zdołano ubezwładnić i zamknąć w miejscu bezpiecznem.

Przypominamy, że rozbicie puszek ze składką na Wawel odbędzie się dnia 26 lutego t. j. w sobotę w domu p. Ulanowskiej, ul. Gancarska l. 15.

Brązownictwo polskie. Niedawno temu jakiś żyd otworzył przy ulicy Florjańskiej sklep z wyrobami brązowniczemi, importowanemi z poza granic naszego kraju i widocznie chciał naszemu miastu zaimponować. Tymczasem nasza publiczność znając wartość sprowadzonego wyrobu i lichą wartość owego omijała żydowski sklep, który nie mając targu musiał być zamknięty. Za to publiczność krakowska, zamiejscowa, a szczególniej duchowieństwo z pełnem zaufa-

niem załatwia wszelkie sprawunki u p. Piotra Seipa, brązownika, odznaczonego wieloma medalami, a którego wyroby odznaczają się wszystkiemi zaletami mistrzostwa i artyzmu. P. Seip przedstawił w naszej redakcji kielich, wykonany w jego pracowni. Kielich jest z kutego srebra, złocony w ogniu z patyną w stylu gotyckim. Cyzelowany relif, u podstawy ozdobiony jest grawerowanemi i emaljowanymi postaciami Najświętszej Rodziny, oraz św. Andrzeja i Męki Pańskiej. Piękny ten kielich został wykonany dla jednego z obywateli włościan z Kaszowa, a przeznaczony na dar jubileuszowy ze stosownym napisem.

Towarzystwo pedagogiczne, korzystając z zaproszenia reprezentacji miasta Krakowa, odbędzie w bieżącym roku swój walny zjazd w Krakowie. Wydział krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu utworzyć komitet i zaprosić szersze grono osób przychylnych sprawom nauczycielstwa do łaskawego udziału w przyjęciu spodziewanych kilku tysięcy osób. Listę osób, które łaskawie przyrzekną swój współudział i bliższe szczegóły przyjęcia ogłosimy później.

Dwie sprawy kolejowe. Piszą do nas z miasta: W ostatnich dniach *Głos* poruszył w kronice dwie sprawy lokalne, bardzo ważne; pierwsza wzmianka tyczyła się dostawy papieru z żydowskiej papierni w Czerlanach dla sądu, druga święcenia niedziel na kolejach. Co do pierwszej, może nie obojętne będzie skoro dodam, że z owej żydowskiej fabryki i dyrekcja kolei państwowej w Krakowie pobiera wszystkie papiery potrzebne, co do roku czyni pokaźną sumkę. Do okręgu bowiem krakowskiej dyrekcji należy: warsztat, jeden w jej okręgu N. Sącz, magazyn materjałowy jeden tamże, 6 ogrzewalń maszyn, tj. Kraków-Podgórze, Płaszów-Rzeszów z ekspozyturą Dębica-Jasło-N. Sącz i Żywiec, a następnie wszystkie stacje na przestrzeni: Zwardoń-Nowy Zagórz, Kraków, Rzeszów, Jasło Rzeszów, Dębica-Rozwadów, Tarnów-Stróże, N. Sącz Orłów, Bierzanów-Wieliczka, Podgórze-Oświęcim i Sucha Skawina. Śmiało przypuścić można, że i dyrekcja lwowska i stanisławowska, żydowskie kieszenie napycha, biorąc z Czerlan papier, który jest tak zły, że najlżejsze skrobanie scyzorykiem powoduje dziurę, a zaś tarcie gumą sprowadza to, że chcąc na wytartem miejscu pisać, wszystko się zalewa, tak, iż czasami przy końcu roboty musi biedny urzędnik brać nową szmatę nazwaną „druksortą sztacbańską" z żydowskiej papierni i na nowo robić terminowy wykaz, a tych jest bez liku. Upomnieć się niema komu — bo jeżeli znajdzie się jaki uczciwy naczelnik który wysłucha skargi urzędnika — to i tak mu nic nie poradzi, tłomacząc się małym kredytem, a pisać o lepszy papier do dyrekcji nie zechce, aby się nie narazić władzy, która zasypuje go ustawicznymi „Erlassami" i „Circularzami" o przestrzeganiu szczupło udzielonego mu kredytu.

Ten nieszczęsny kredyt sztacbański!!

Druga notatka odnosi się do święcenia niedzieli na kolejach. Co do tej notatki pożądanem jest to jeszcze dodać, że daleko gorzej mają urzędnicy na przestrzeni pracujący w biurach; ci bowiem mają 8 godzin dziennego zajęcia tj. od 8—12 i od 2—6 a żadnych niedziel, w niedziele pracują od 8—12, a dopiero popołudniu mają wolne, i to wtenczas tylko, jeżeli swoje terminowe roboty porobili, jeżeli zaś nie, to i w niedziele popołudniu i w inne święta muszą przyjść i w ciemnych norach — pełnych wilgoci i różnych wyziewów siedzieć, i w ten sposób powoli sobie grób otwierać. Niech Bóg broni, aby kto później przyszedł, lub wcześniej wyszedł — czeka go dyscyplinarka, w ten sposób bowiem wykracza przeciw „Dienstpragmatyce", która każe „Amtsstunden" zachowywać a nawet wyraźnie mówi, że i po za te godziny obowiązany jest każdy robić — do czego ma go naczelnik prawo w razie potrzeby zawezwać. Biurami na przestrzeniach o których wspomniałem, są biura po ogrzewalniach, warsztatach, w magazynie i po stacjach.

* **Niedopięty zamach samobójczy.** We środę wieczorem w hotelu Europejskim, w jednym z numerów rozegrała się scena tragikomiczna. Młody człowiek p. Sk. rozesłał listy, donoszące o odebraniu sobie życia. Na to uwiadomienie zbiegły policja i pogotowie ratunkowe. Po otwarciu drzwi, młody człowiek leżał rozciągnięty na ziemi, blady z rewolwerem w ręku. Z wielką oględnością zbliżono się do trupa, któremu najprzód odebrano rewolwer. Po troskliwem obejrzeniu okazało się, że ani jeden nabój nie był wystrzelony. Młodzieniec zaś albo symulował samobójstwo, lub miał atak epileptyczny, który go od samobójstwa uratował.

Nieszczęścia Feldmana. W *Dzienniku Polskim* w fejletonie zatytułowanym „Pogadanka" czytamy: Obecnie, gdy się gdzie tylko co nieczystego stanie, wołać potrzeba: „szukajcie żyda!" Jeszcze na całej linji srogie panuje w świecie oburzenie, że wszechwładne żydostwo chciało za jednego ze „swojej wiare", na deportację skazać człowieka pierwszego lepszego z brzegu, jak Esterhazego, a już i u nas we Lwowie mamy świeży dowód bezczelności i arogancji żydowskiej w osobie „literata" Wilhelma Feldmana. Skąd „un jemu" przyszedł do Wilhelma, niewiadomo, przed kilkunastu laty był sobie bowiem człkiem zwyczajnym żydkiem ze Zbaraża, z rogalkami *vulgo* pejsami przy uszach i w pilśniowym kapeluszu, jakie noszą chassydzi małomiasteczkowi.

Wyśrubowany na wierzch reklamą żydowską, i jako jeden z przywódców galicyjskiej „partji" socjalno-żydokratycznej, stał się wielkim człowiekiem, pozującym nawet na patrjotę polskiego w guście dawno zbankrutowanej politycznie i moralnie smutnej pamięci „*Agudas Achim*" czyli przymierza braci t. j. Kaina i Abla.

Występy jego „radykalne" w *Dzienniku Krakowskim*, który za żydowskie pieniądze w duchu żydowskim redagował, nie przysporzyły mu sławy, natomiast uzu[illegible]aliły go do rzucenia całemu polskiemu dzien[illegible]kstwu, które się jeszcze żydom nie sprzedało, [illegible] w liście otwartym, jaki z okazji polemiki o teatr lwowski z p. W. D. do tego ostatniego w świat wypuścił.

Pisma lwowskie, te nawet, z któremi niegdyś w dobrych pozostawał stosunkach, dały mu należytą odprawę; *Kurjer lwowski* poszedł nawet tak daleko w swej abominacji, że jakkolwiek jako *ludowiec* nie nosi rękawiczek, zapowiedział Feldmanowi, że mu nawet w rękawiczce ręki nie poda.

Czy sobie specjalnie w tym wypadku *Kurjer* kupi rękawiczki, czy nie, w to ja już nie wchodzę, ale ubolewam nad nim srodze, że w jednym roku niespełna musi się już drugiego ze „swych ludzi" wypierać. Początek zrobił Franko, ale zdaje mi się, że Feldman nie zakończy jeszcze ich szeregu.

Samobójstwo żydówki. W Chrzanowie w dniu 21 b. m. odebrała sobie życie przez powieszenie służąca u Simona Sternfelda, handlarza win, Chaja Rawicz, urodzona w Tarnopolu z rodziców Jakóba i Ryfki. Rawicz liczyła lat 17. Przed udaniem się do Chrzanowa zajęta była w fabryce guzików w Podgórzu.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Wiśnicza nowego na posiedzeniu odbytem dnia 19 lutego b. r. nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe p. Aleksandrowi Rungemu, notarjuszowi w Wiśniczu nowym, w dowód uznania niepospolitych zasług jego położonych około dobra miasta.

Płynące zwłoki nieznanego mężczyzny wydobyła we wtorek straż skarbowa z rzeki Przemszy pod Jaworznem. Zwłoki odstawiono do kostnicy w Jaworzniu.

Śmierć na gładkiej drodze zaskoczyła we wtorek w Jaworzniu Jana Zygmunta, emerytowanego górnika. Zygmunt przechodząc ulicą padł i na miejscu ducha wyzionął.

Wypożyczanie tan[illegible] [illegible] Oryginalną instytu ję tancerzy powołano [illegible] m[illegible]zech, mianowicie w Hali. Jest [illegible] wypożyczaniu — tance[illegible] życie balowe i karnaw[illegible] ubrań i tancerzy. Pr[illegible] formacje: „Normalny [illegible] wacie 2 mr., z dowci[illegible] [illegible]rw-szorzędny tancerz w [illegible] mr., z walcem na lewo 3·50 [illegible] ciężkich dam 3·75 mr., elegancki [illegible]rjusz z monoklem 1·75 mr., starsi panowie z [illegible]zeczką orderową 3 mr., specjalni tancerze do Rheinländra 4 mr., tancerze galopady 3·50 mr., kierownicy kadryla 4 mr., ciż sami z dowcipami i komicznemi figurami 4·50 mr., tancerze karykatur 5 mr., fałszywi pozasłużbowi majorowie dla matek balowych 3 mr., pomocnicy do tańca, partnerzy do skata, opowiadacze anegdot, mówcy toastów po 12 mr." i t. d.

Malarz Folché, w towarzystwie którego córka Don Carlosa opuściła dom rodzicielski, został obecnie sądownie rozwiedziony ze swą żoną i skazany na płacenie dla niej i na utrzymanie dzieci 300 fr. miesięcznie. Sad uznał go za stronę winną, gdyż dla innej kobiety porzucił dom. Prawo włoskie rozwiedzionemu mężowi dozwala zawrzeć powtórnie związki małżeńskie wtedy dopiero, jeżeli żona wyda mu świadectwo, iż nie ma żadnej do niego pretensji. Dla Folchégo i jego towarzyszki wyrok sądu jest tem nieprzyjemniejszy, iż Don Carlos wydziedziczył córkę z całego spadku po nim, a Folché całą swoją sztuką może zapewnić jej zaledwie bardzo biedne utrzymanie i trudno mu będzie płacić zasądzone pieniądze swej dawnej żonie, która inaczej nie da mu pozwolenia na powtórne małżeństwo. Z drugiej strony wszelkie starania, czynione przez wysoko postawionych protektorów malarza, by wyjednać u Ojca św. unieważnienie małżeństwa, spełzły na niczem. Więc nawet i z tego względu nie można łudzić się, iż Don Carlos zmieni zdanie. Folché z Don Elwirą z podróży po Francji i Ameryce Północnej zawitali najpierw do Tangeru, a niedawno wyjechali do Algieru i stamtąd chcą prowadzić sprawę przeciwko Don Carlosowi o wydanie spadku po matce księżniczki. Do tej pory jednak, z powodu braku pieniędzy, nie mogą znaleść adwokata.

Karnawał w Nizzy. Wielki korowód wozów, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Nizzy, był jednym z najpiękniejszych od lat wielu. Przez ulice miasta przesunęło się 30 rydwanów charakterystycznych w orszaku setek zamaskowanych, postaci, rzucających „confetti" wśród tańców i śpiewów. Obok królowej i króla karnawału, zwracał uwagę rydwan wyobrażający Biegun Północny, dalej rydwan muzyki przyszłości, armji przyszłej i przeszłej, rydwan uos[illegible] chantant" w postaci olbrzymki, otwiera[illegible] do czasu usta dla pochłaniania małych [illegible] pominięto, ma się rozumieć, sprawy D[illegible] bowiem i „dama zawoalowana", która [illegible] klaski. W poniedziałek odbył się korow[illegible] dniami po ulicach iluminowanych rzęsiści[illegible] bengalskiem i chińskiemi latarniami, zawiesz[illegible] drzewach. Mnóstwo Anglików przybyło na tę [illegible]

Pocałunek jako lekarstwo! Czy możn[illegible] wystawić coś przyjemniejszego i poetyczni[illegible] A ma to być środek nietylko przeciwko cier[illegible] miłości lecz i na zwykłe choroby, jak zab[illegible]rze[illegible] łądkowe i inne. Jeżeli tak zapewniają powa[illegible] sopisma naukowe, należy wierzyć. Zacofani [illegible] logowie ośmielali się utrzymywać, iż pocału[illegible] że rozpowszechniać zarazę a nawet sprowadzić [illegible] To dowodzenie nie miało sensu!

Według nowoczesnych bakterjologów poca[illegible] jest wybornym środkiem przenoszącym mikrob[illegible] niczne, ułatwiające trawienie. Najlepsze wody m[illegible] ralne nic nie są warte w porównaniu z własno[illegible] mi leczniczemi pewnej liczby pocałunków otrz[illegible] nych z pięknych usteczek przez osobę dotkniętą [illegible] pieniami żołądka. Że pocałunki są wzmacniające [illegible] tem wiedziano dawno. Obecnie odkryto, iż za ic[illegible] pośrednictwem można dokonywać wymiany nader użytecznych mikrobów. Umiejętność łączy się w tym wypadku z poezją. Ale jak każdy środek leczniczy tak i pocałunki „użyte" nadmiernie mogą sprowadzić złe skutki. Niedawno dzienniki niemieckie doniosły o zakładzie zrobionym przez pewnego młodego człowieka, iż narzeczonej swej zaaplikuje w ciągu dziesięciu godzin 10,000 pocałunków. O zakładzie tym rozmawiano w pewnem towarzystwie paryskiem. Utrzymywano, iż nie ma w nim nic nadzwyczajnego i że każda zakochana kobieta odważy się zawsze na taką ilość pocałunków. Tylko dwaj lekarze obecni przy tej rozmowie ostrzegali przed zmęczeniem fizycznem. Wreszcie ktoś zaproponował, iż najlepiej byłoby zrobić próbę.

Znana z piękności szansonistka Anna Held zgodziła się na eksperyment. Partnerem jej był jeden z aktorów. Próba zaczęła się. Wybrano sędziów, którzy liczyli pocałunki. Przy pocałunku nr. 100, rysy artystki zmieniły się i na twarzy znać było zmęczenie. Anna Held zbladła i zaczęła nerwowo trzymać się krzesła. Aktor dowiedziawszy się, iż dopiero sto razy pocałował był bardzo zdziwiony, zdawało mu się, iż pocałunków było przynajmniej tysiąc. Ale ponieważ niewolno było robić przerw, zaczął całować z wielkim zapałem na nowo. Przy pocałunku nr. 150 Anna Held była bliską zemdlenia, zaś przy pocałunku nr. 156 śpiewaczka na pół żywa uznała się za zwyciężoną.

Aktor zaręczył wprawdzie, że mógłby całować dalej ale jego wygląd zadawał kłam temu twierdzeniu. Wobec tego zakochani, którzy kończąc list posyłają swym ideałom tysiące pocałunków, nie wiedzą sami co piszą. Tysiąc pocałunków — to śmierć w prozie życia.

Zaloty Matuzalewe. Z Konstantynopola donoszą o morderstwie, spełnionem z miłości, którego sprawcą jest 98 letni starzec, niejaki Muzelman Addi, właściciel handlu korzennego. Żył on w seperacji ze swą 70-letnią małżonką od lat paru i w tym czasie poznał i pokochał żonę sąsiada, młodą i piękną Gulizari. Pewnego dnia wyznał jej swe afekty, ale niewdzięczna odtrąciła go ze wstrętem. I cóż robi Addi? Najprzód próbuje pogodzić się z żoną, lecz gdy ta o pojednaniu słuchać nie chce, stuletni kochanek wpada we wściekłość i morduje najprzód ją, a potem zakradłszy się do mieszkania cudnej Gulizari życia ją pozbawia. Sąd w Trapezundzie skazał mordercę na 15 lat więzienia. Czy podsądny zdoła karę odsiedzieć?...

Wpływ klimatu na trwałość życia ludzkiego. Jeden z angielskich uczonych zużytkował najnowszą statystykę w celu zbadania wpływu klimatu na trwanie życia ludzkiego. Wynik badań skonstatował, że życie ludzkie w klimacie umiarkowanym przeciętnie bywa dłuższe, niż w klimacie gorącym. W Wielkiej Brytanji, Niemczech i Holandji na 1.000 mieszkańców 77 jest przeszło po 60 lat liczących, w Danji 84, w Szwecji 88, w Norwegji 90. W północnej Rosji mieszkańcy przeciętnie dochodzą starszego wieku, niż w prowincjach południowych. W Austrji i Portugalji liczba 60-letnich wynosi tylko 71 na 1.000. W Hiszpanji przy klimacie nawet bardzo sprzyjającym dochodzi tego wieku tylko 58 mieszkańców na 1.000, w Grecji 56, w Indjach Wschodnich 40, w Południowej Ameryce około 50. Największa liczba 60 letnich, a nawet starszych znajduje się we Francji, bo aż 127 na 1.000, potem w Irlandji 105. W Stanach Zjednoczonych życie ludzkie wogóle nie sięga późnego wieku, mieszkańcy wschodnich Stanów przeciętnie dłuższem cieszą się życiem od Stanów zachodnich. Według obliczenia w roku 1896 było w Angji 188 osób liczących ponad 90 lat życia i 14 osób ponad 100 lat mających.

Republice San Marino, lilipuciemu państewkowi Andorra, położonemu we Włoszech, grozi utrata niepodległości, tak drogiej obywatelom tego najstarsze-

[illegible] Katastrofę sprowadził na- [illegible] xu pań[illegible]wowego, który uciekł bez [illegible] sumą. Ta tragedja ujawniła wiele [illegible]owała aresztowanie kilku dyrekto- [illegible]lice grozi ruina finansowa i skut- [illegible] do Włoch, coby uszczupliło zna- [illegible]ię.

[illegible] **długów państwowych.** Czasopismo [illegible] *Européen* podaje następujące cyfry dłu- [illegible] europejskich: Francja ma długów pań- [illegible] 26.1[illegible] miljonów franków czyli 678 fr. [illegible] mieszkańca; Rosja 16.276 milj. czyli [illegible] na mieszkańca; Anglja 16.019 milj. czyli [illegible] mieszkańca; Niemcy 15.752 milj. czyli [illegible] mieszkańca; Austro-Węgry 13 971 milj. [illegible] fr. na mieszkańca; Włochy 12.935 milj. [illegible] r. na mieszkańca.

[illegible] **cesarski.** W wyższych kołach wojsko- [illegible] zięto myśl rozpisania konkursu na kompo- [illegible] za wojskowego pod nazwą: „Cesarza Fran- [illegible] Józefa, marsz jubileuszowy“, któryby miałby [illegible] adzony być w armji. Do „Jury“ mają być [illegible] ani najwybitniejsi kompozytorowie monarchji. [illegible] m z głównych warunków jest ten, ze motywy [illegible] nu ludowego, tudzież z pieśni narodowych są [illegible] ęzone.

Konkursy rozpisują: Ministerstwo wyznań i oświaty na posadę rzeczywistego nauczyciela rysunku odręcznego (kompetencje ornamentalne w dziale budowniczym i artystycznym) dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Pobory 1600 złr. i dwa kwinkwenja po 200 złr. Termin podań na ręce Dyrekcji szkoły przemysłowej do 15 marca. — Wydział powiatowy w Sokalu na posadę pisarza gminnego okręgowego z siedzibą w Skomorochach z poborami 480 złr. Termin do 16 marca. — Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Samborze, w sądach powiatowych w Kopyczyńcach, Rożniatowie, Ubnowie i w Kocmarzu (Bukowina); dozorcy więźniów w sądzie krajowym w Czerniowcach i w sądach obwodowych w Brzeżanach, Samborze, Tarnopolu i Złoczowie i pomocniczego woźnego w sądzie krajowym w Czerniowcach. Termin do 31 marca. — Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu na posadę dozorcy więzniów I kl. Termin do 25 marca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Jasła na posadę budowniczego miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 15 marca. — Nadprokuratorja państwa w Krakowie na posady zastępców prokuratora w Krakowie, w Wadowicach i w Jaśle w VIII klasie rangi. Termin do 10 marca. — Starostwo w Tarnowie na posadę prowadzącego metryki izraelickie z siedzibą w Tarnowie. Termin do 20 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę drugiego stałego tercjana przy gimnazjum akademickiem (ruskiem) we Lwowie z poborami 375 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin [illegible] 31 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady nauczycieli seminarjalnych: głównego w Sokalu, głównego w żeńskiem semin. we Lwowie, głównego w męskiem semin. w Tarnowie, prowizorycznego nauczyciela głównego w Rzeszowie i dwóch nauczycieli szkoły ćwiczeń w Sokalu, a dwóch w Samborze. Termin do 20 marca.

Nekrologja. Patrycjusz Pacławski, emeryt., przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie 23 bm.

— Stanisława Jędrzejasz, córka obywatela m. Krakowa, lat 15, zmarła 21 bm.

— Walenty Bąk, nadstrażnik akcyzy miejskiej, lat 71, zmarł w Krakowie 22 bm.

— Wiktor Korytowski, 9-letni syn urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp., zmarł 23 bm.

— Najstarszy wiekiem kapłan z wszystkich dyecezyj polskich i galicyjskich z zakonu OO. Kapucynów O. Łazarz Dutkiewicz, ur. 1803 r., zmarł w Rozwadowie dnia 19 lutego mając lat wieku 96, zakonności 74, kapłaństwa 65. O. Łazarz Kapucyn, jako kleryk słuchał św. Teologji we Lwowie. Ks. Tyczyński, ks. Wierzchlejski, później arcybiskup lwowski i ks. Bielawski byli jego profesorami. Wyświęcony r. 1833. przez arcybiskupa Ankwicza, zamieszkał jako Kapucyn w Krośnie r. 1843, był wikarjuszem w Dobrzochowie za ks. Rylskiego proboszcza. Po roku 1846 powołany został przez ks Biskupa do odprawiania Misji po wsiach dla uspokojenia zbuntowanej ludności i tak był w Gumniskach, w Brzeźnicy, w Żegocinie koło Wiśnicza przy tej zbożnej pełnej trudów pracy zachorował na tyfus — wyzdrowiawszy został gwardjanem, 6 lat w Olesku, następnie po kilkakroć był administratorem różnych parafij. W roku 1872 w Rozwadowie był kooperatorem; za jego czasu w roku tym umarło tamże trzech księży: ks. proboszcz Nikiel, ks. Sieradzki, administrator i ks. Dölinger nowoinstytuowany proboszcz. O. Łazarz, mimo że wielce narażał się na niebezpieczeństwo, opatrując cholerycznych — dzięki silnej konstrukcji ciała, zdrów był zawsze aż do dni starości. W 96 roku nie brakło mu ani jednego zęba, nadto cieszył się dobra przytomnością umysłu. Od trzech lat ociemniały nie odprawiał już Mszy św., ale za to spowiadał w celi wszystkich okolicznych kapłanów i panów, z Różańcem w ręku nieustanie szeptał Zdrowaśki. Jako kapłan-zakonnik był zawsze wzorem w spełnianiu obserwancji zakonnej. Długi wiek, jak sam zapewniał, zawdzięczał umartwieniu i wstrzemięźliwości nic nie jedząc ani pijąc oprócz skromnej wydzielonej mu porcji zakonnej. Jako miłośnik samotności mieszkając prawie przez 30 lat w Rozwadowie ani razu nie pokazał się mieście, chyba jedynie w celu opatrzenia chorego. Szlachetny jego charakter uwydatniał się w miłości bliźnich i swoich współbraci. Nigdy o nikim źle się nigdy nie wyrażał, nie sądził ani potępiał — zatem i sam zapewne bez sądzenia wszedł do Pana Boga po obfitą nagrodę do Nieba. Pogrzeb odbył 21 b. m. w Rozwadowie. Cześć jego pamięci. R. in pace.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Iście niedźwiedzią przysługę wyświadczył p. Pawlikowski Bałuckiemu wyciągając z dziesięcioletniego zapomnienia „Nowy dziennik“ jego. Jest to „coś“ ni z pierza ni z mięsa. Ni to satyra, ni komedja, a nawet nie farsa. Mdłe, puste, nudne i jałowe. Szczypta rzuconych tu i owdzie konceptów, czasem trafnych, nie uratuje sztuki, tembardziej nie tłomaczy potrzeby wznawiania. „Nowy dziennik“ grany w starym teatrze, wówczas nawet gdy Bałucki był jeszcze *en vogue* w Krakowie, upadł po paru przedstawieniach. Jeśli się nie mylę sam p. Pawlikowski upadek ten stwierdzał i motywował w późniejszych swych recenzjach teatralnych w *Czasie*. *Cui bono* za tem wznowiono? — trudno się domyśleć, naturalnie jeśli na działalność obecnej dyrekcji patrzy się nie z zakulisowych komentarzy jeno ze stanowiska literacko-artystycznego.

Artyści umęczeni życiem „z dnia na dzień“, sterani niewłaściwą obsadą ról, lekceważeniem talentów i zdolności, zniechęceni apatją, jaka płynie z dyrektorskiej celi, wytężają swoją pamięć, męczą mózg na to, aby... ratować bezkrwistość repertuaru. Gdyby się jeszcze ta „praca“ na co zdała, ale gdzież tam!.. Sztukę wymęczono na to, aby jutro zeszła z afisza. Klasyczny okaz marnotrawstwa sił roboczych! Artysta, aby mógł swój talent rozwijać, musi mieć przynajmniej to jedno zadowolenie, że praca jego nie idzie na marne, że intuicja (czy twórczość) nie przeszły bez wrażenia. W obecnej sieczkarni repertuarowej ani o ocenieniu pracy aktorskiej przez szerszy ogół, ani o normalnej wydajności intuicji mowy być nie może. W tej sytuacji praca aktora musi wydać się bezpłodną, niewtajemniczeni bowiem jedno tylko mogą odnieść wrażenie z przedstawień to to, że „aktorzy ról nie umieli“.

W dodatku w „ciężkich tych robotach“ aktor zatraca intuicję i zaczyna uciekać się do jaskrawych zewnętrznych efektów, jako to: kraciastej chustki do nosa, pantalonów staroświeckiego kroju, lub peruki mniej lub więcej charakterystycznej. Słowem szlachetny pierwiastek produkcji aktorskiej zastępuje krawiec, fryzjer i kupiec bławatny. Na scenę wkrada się, bo wkraść się musi tandeta w wykonaniu, tandeta w pojęciu ról. Winić aktorów o to, byłoby niesprawiedliwością, oni dalipan robią więcej niż mogą! Z tej to przyczyny pisać dziś o interpretacji na scenie krakowskiej, jeśli nie chce się być nieszczerym, jest rzeczą przykrą. Niech mnie to tłomaczy, że w ostatnich czasach skrupulatnie omijałem notatki o grze artystów. Takie „Livie Quintille“, „Serafiny“, nawet „Popychadło“ (co do pamięci) i „Nowe dzienniki“ nic wspólnego ze „sztuką Wojciecha Bogusławskiego“ nie mają.

Minos.

* Do niedawna artystka naszej sceny p. Gabryela Morska, wystąpiła w tych dniach z wielkim sukcesem na angielskiej scenie w St. Leonards (godzina jazdy od Londynu, siedziba arystokracji angielskiej) w sztuce Ouidy p. t. „Ćmy“. Krytyka angielska nie znajduje słów pochwały dla p. Morskiej. Dodać winniśmy, [illegible] rała w j[illegible]u Szekspira. Niechcąc [illegible] otatce p[illegible] estać przy- [illegible] y angielskiej. I tak [illegible] a, księżn[illegible] de Sonnaz, [illegible] dstawiciel- [illegible] polskiej arsystki z [illegible] jej gry ma niewypowied[illegible] *[illegible]ings and St. Leonards* [illegible] udzoziemski koloryt sztuki silnie je[illegible] p[illegible] ez powierzenie roli ks. de Sonnaz pani [illegible] Morskiej, która w zupełności o[illegible]ała się [illegible] go zadania. Pani Morska, przybywa z Krakowa i jest to jej pierwszy występ na scenie angielskiej. Jej sposób gry jest szlachetny“. *The Era* (rodzaj *Echa* warszawskiego) tak pisze: „Pani Gabrjela Morska wystąpiła po raz pierwszy w Anglji w roli księżnej, w sztuce „Ćmy“. Jej przepiękna gra podbiła bez zastrzeżeń krytykę i publiczność“.

Musimy objaśnić, że o ile angielska publiczność skora jest do oklasków i okazywania sympatji dla artystów, o tyle krytyka jest bardzo skąpa w pochwałach.

Od pani Gabrjeli Morskiej otrzymaliśmy list następujący z prośbą o zamieszczenie: „Szanowny Panie Redaktorze! Najuprzejmiej proszę o umieszczenie w Twojem piśmie wyrazów najgorętszej podzięki wszystkim kolegom, koleżankom i znajomym za telegram, jaki wysłali do mnie w dniu mojego pierwszego występu na scenie angielskiej. Za ich serdeczne „Szczęść Boże“, które było dla mnie prawdziwą otuchą i podnietą, przesyłam im z obczyzny nasze staropolskie najszczersze „Bóg zapłać!“ Racz Sz. Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania. *Gabrjela Morska-Popławska.*

St. Leonards 11 lutego 1898 r.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 25 lutego: **„Koncert Al. Bandrowskiego“.**

W sobotę, 26 lutego: **„Nowe Ghetto“** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. Teodora Herzla (nowość).

W niedzielę, 27 lutego: **„Urzędowa żona“**, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 21),

HUMOR.

Przy objedzie.

— Mężusiu, sama dziś przyrządziłam ci objad. Przewertowałam całą książkę kucharską.

Mąż nie odpowiada, wreszcie robi skromną uwagę:

— Moja żoneczko, a czy sprawdziłaś tylko?... Może w twojej książce kucharskiej są błędy zecerskie.

Pewien najnieznośniejszy, jaki tylko może być na świecie, mizantrop nadesłał nam dwuwiersz treści następującej:

Ile setek koron panie wydać winny.
Aby zebrać jędną na cel dobroczynny?

Z aforyzmów papy.

...Jeżeli żona powie ci kiedyś, żeś głupiec, nie unoś się, nie gniewaj, lecz wspomnij, żeś się „istotnie“ z nią ożenił.....

Co może być w zupie.

Mąż je spokojnie zupę, nagle dławi się i wydobywa dużą szpilkę od włosów.

— Patrz, żono, omałom się nie udławił. Szpilka ta była w zupie.

— W zupie!... A tak jej się naszukałam... Może się więc znajdą i rurki od włosów, bo mi się dziś także zarzuciły...

— Sentencja o modzie.

Moda, gdy się staje powszechna, przestaje już być modą.

Okruchy myśli.

W życiu jest tyleż wyjątków, ile w gramatyce łacińskiej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 24 lutego (w południe). Bawi tutaj młodoczeski poseł dr Herold.

Budapeszt 24 lutego (w południe). Deputacja kwotowa w Węgrzech dla Austrji ma rozpocząć swoje czynności po otwarciu Rady państwa.

Linc 24 lutego (w południe). Sejm przyjął wniosek dra Ebenhocha, wzywający rząd o rozszerzenie kompetencji Sejmu.

Poseł Jäger sprzeciwiał się wnioskowi, twierdząc, że ma na celu pogwałcenie konstytucji grudniowej, na co stronnictwo mowcy nigdy się nie zgodzi Rozszerzenie tej kompetencji sprzyjałoby aspiracjom słowiańskim i doprowadziłoby do rozbicia państwa. Ebenhoch odpowiedział, że rozszerzenie kompetencji odnosi się jedynie do spraw ekonomicznej natury i powołał się na ostatnią mowę od tronu, w której wyraźnie położono nacisk na rozszerzenie kompetencji Sejmów.

Rzym 24 lutego (w południe). W miejscowości Modica (w okolicy Syrakuzy) około tysiąca włościan urządziło demonstrację, wołając: „Pracy! chleba!“ i domagając się od burmistrza obietnicy, że życzenia ich spełnione zostaną. Ponieważ żandermerja aresztowała dwóch robotników, którzy włościan namawiali do szturmowania ratusza, tłum uderzył na żandarmów i począł bombardować koszary, gdzie umieszczono uwięzionych.

Żandarmi strzałami zaalarmowali wojsko, ale musieli uwolnić aresztantów. Gdy wojsko przybyło, powitano je gradem kamieni; musiano użyć broni. Dwóch włościan poniosło śmierć, wielu raniono. Tłum rozprószony udał się do górnej części miasta i tam zdemolował kilka domów należących do majętniejszych obywateli. — Nie ulega wątpliwości, że zaburzenia te przygotowywane były oddawna; autorami ich anarchiści, którzy pracują nad tem, aby w taki sposób uczcić rocznicę 4 marca (udzielenie konstytucji).

Petersburg 24 lutego (w południe). Zawiadowcą ministerstwa dla oświaty ludowej mianowany został jen. Bogoljedow.

Kolonja 24 lutego (w południe). *Köln. Ztg* donosi, że ks. Ferdynand bułgarski odłożył zamierzoną podróż do Bosji.

Praga 25 lutego (rano). Zdaje się, że rzeczywiście dyskusja adresowa w Sejmie czeskim poprzedzi obrady nad budżetem krajowym. W tym razie Niemcy przygotowują się do abstynencji i opuszczenia Sejmu. W obradach budżetowych Niemcy tym sposobem nie braliby udziału.

Praga 25 lutego (rano). Rozprawa adresowa odbędzie się w sobotę. Ponieważ Niemcy nie wezmą w niej udziału, przeto zakończy się zapewne w jednym dniu. W poniedziałek rozpoczną się dyskuje nad budżetem. We środę nastąpi zapewne zamknięcie Sejmu.

Wiedeń 25 lutego (rano). Hr. Gołuchowski powrócił wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Wiedeń 25 lutego (rano). Z Budapesztu donoszą w formie pogłoski, że natychmiast po zebraniu się Rady państwa wybrana będzie deputacja kwotowa, która radzić będzie w Budapeszcie równocześnie z sesją delegacyjną.

Wiedeń 25 lutego (rano). Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu z kół watykańskich: Papieski konsystorz został ponownie odroczony i nie odbędzie się zapewne przed czerwcem. Wszystkie dokumenty, odnoszące się do sprawy ks. biskupa Simona, doręczone zostały kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Kongregacja zbada rzecz i przedłoży sprawozdanie Papieżowi, który na tej podstawie wyda swoje postanowienie. Ko-

respondent mniema, że Watykan ograniczy się do oświadczenia, iż gwałtowne zesłanie ks. Symona do Odessy bez poprzedniej zapowiedzi i bez poprzedniego porozumienia się z kurją rzymską, jest wypadkiem ubolewania godnym; co do kwestji zasadniczej nie podniesie Watykan protestu i zamianuje następcę ks. Symona na stolicy biskupiej w Płocku.

Grac 25 lutego (rano). W Sejmie przyszło do gwałtownych i burzliwych scen z powodu zajścia między posłami Rokitanskym a Kalteneggerem. Gdy marszałek odmówił żądaniu Rokitanskyego o udzielenie nagany Kalteneggerowi za ubliżające Rokitańskyemu wyrażenie użyte na ostatniem posiedzeniu, rzuciła się część posłów ku miejscu Kalteneggera i grożąc mu, obrzucając go obelgami, nie dopuścili go do głosu. Zgiełk był tak wielki, że marszałek przerwał posiedzenie, a gdy na nowo je otwarł i udzielił głosu Kalteneggerowi, Niemcy liberalni opuścili Izbę, do której powrócili dopiero po ukończonej mowie Kalteneggera.

Berlin 25 lutego (rano). Wczoraj rozpoczęła się w komisji budżetowej dyskusja nad przedłożeniem marynarki. Centrum ma wnieść pośredni wniosek, aby przyznano fundusze na budowę okrętów w tym roku, z odrzuceniem jednak septennatu, do którego parlament byłby tylko moralnie zobowiązany.

Berlin 25-go lutego (rano). Nadeszły depesze z Londynu, poświadczające, że rzeczywiście Hiszpanie wysadzili w powietrze amerykański okręt „Maine“.

Petersburg 25 lutego (rano). Hr. Mussin-Puszkin mianowany został prezydentem miasta. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że zarządzającym ministerstwem oświaty został mianowany profesor Bogolepow.

Moskwa 25 lutego (rano). Przedwczoraj zmarł tu metropolita Sergjusz.

Ateny 25 lutego (rano). Izba zwołana została na 3 marca.

Paryż 25 lutego (rano) *Figaro* donosi, że pewien francuski oficer w Filo (zachodnia Afryka) został zamordowany przez ajenta „Towarz. Murzynów Royal“.

Londyn 25 lutego (rano). Do *Timesa* donoszą z Pekinu, że chiński rząd zamianował w miejscowości, w której zamordowano misjonarzy, innego urzędnika na miejsce poprzedniego, którego niemieck rząd złożył z urzędu. Chiński rząd jak na ironję wybrał na ten urząd takiego urzędnika, który jeszcze w r. 1895 został usunięty z urzędu przez rząd niemiecki za to, że brał udział w zamachu na biskupa Anzera. Wobec tego niemiecki poseł w Pekinie wniósł przeciw tej nominacji protest domagający się wycofania powyższego urzędnika.

Proces Zoli.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Paryż 24 lutego (w południe). O godzinie 6 minut 25 sędziowie przysięgli udali się na naradę. (Dodać należy, że w liczbie 12-tu przysięgłych i dwóch ich zastępców znajdowali się: dwaj kupcy hurtowni, właściciel składu mód, rentjer, właściciel sklepu, buchalter, garbarz, złotnik, rzeźnik, tokarz, właściciel winiarni, młynarz, ogrodnik i przedsiębiorca krycia dachów. Tego ostatniego wyłączono, ponieważ zarzucano mu, że był stałym dostawcą Rotszyldów, a więc przychylnie usposobionym dla żydów).

W sali panuje wielki niepokój. Narada przysięgłych trwała do godz. 7 m. 10. Werdykt uznał odrazu Zolę i Perreux winnymi. Następnie prezydent zawezwał prokuratora van Cassel, aby stawił wnioski co do rodzaju i wysokości kary. Prokurator proponuje karę wymaganą prawem.

Zola i Labori rezygnują z dalszych przemówień Trybunał po trzyminutowej naradzie ogłosił wyrok.

Wiadomość o wyroku rozniosła się lotem błyskawicy po mieście. Przed Pałacem sprawiedliwości policja i dragoni utrzymywali porządek. Tłum zebrany wołał *A bas Zola!* Te same głosy słychać w sali i w całym gmachu. Po wydaniu wyroku trybunał ustąpił. Wtedy dopiero przyjaciele Zoli rzucili się ku niemu i poczęli go ściskać. Zola podziękował swemu obrońcy. a za nim opuścił salę, ostro spojrzał na publiczność, ciągle jeszcze demonstrującą.

Paryż 24 lutego (w południe). Zola dopiero o 12 godz. w nocy mógł powrócić do domu wskutek nieprzychylnego usposobienia tłumu, który wydawał nieprzyjazne dla niego okrzyki. Aresztowano ogółem 30 osób, które jednak po spisaniu protokółu wypuszczono na wolność z wyjątkiem jednego żyda, którego zatrzymano w więzieniu za wydawane publicznie okrzyki *A bas la France!*

Libre Parole, antysemicki organ Drumonta, domaga się wymazania nazwiska Zoli z listy kawalerów legji honorowej.

Petit Journal, omawiając sprawę Zoli, wyraża się, że w procesie Zoli oskarżono Dreyfusa po raz drugi i że cała ta sprawa raz na zawsze definitywnie została zakończoną.

Paryż 24 lutego (w południe). Zaraz w tych dniach, dziś lub jutro, wytoczone zostaną przed Izbą deputowanych interpelacje w sprawie Dreyfusa. Wnieśli je Beaurégard i Castelin. Nadto Hubbard interpeluje rząd co do stanowiska zajętego w sądzie przez generała Boisdeffre.

Paryż 25 lutego (rano). Od wczoraj zarządzono w mieście daleko idące środki, mające zapewnić spokój i bezpieczeństwo, panuje tu bowiem obawa rozruchów wskutek mającej się odbyć debaty w Izbie. Obawiają się szczególnie rozruchów, które mogą spowodać zwolennicy Derculéda. Badano usposobienie rozmaitych deputowanych dla Derouléda, między innymi i dep. Argeliesa, który dotychczas żył w przyjaźni z Derouledem, teraz jednak wskutek jego stanowiska w procesie Zoli odwrócił się od niego. Między nim a Deroulédem przyjdzie do pojedynku z powodu słów, jakie Argelies wypowiedział z powodu stanowiska Derouléda: „Ja co do mojej osoby nie przyczynię się wcale do upadku Rzeczypospolitej.

Paryż 25 lutego (rano). Większa część prasy tutejszej wyraża zadowolenie z powodu zasądzenia Zoli. *Petit Journal* powiada, że przyjaciele Dreyfusa w ten sposób spowodowali niejako ponowne jego zasądzenie. *Gaulois* uważa sprawę Dreyfusa za ostatecznie rozstrzygniętą. W *Libre Parole* domaga się Drumont wykreślenia Zoli z listy legji honorowej i wdrożenia postępowania sądowego przeciwko Picquartowi. *Figaro* uważa wyrok za słuszny, bo ani Zola ani obrońcy jego nie dostarczyli najmniejszego dowodu niewinności Dreyfusa lub też winy Esterhazego. Tylko część prasy radykalna i socjalistyczna staje po stronie Zoli. *Petite Republique* pisze złośliwie, że sztab jeneralny francuski od 40 lat po raz pierwszy poszczycić się może zwycięstwem. *Aurore* wyraża pewność, że sprawa, za którą Zola walczył, ostatecznie zwycięży. *Rappel* powiada, że przysięgli ulegli niesłychanej presji i groźbom.

Paryż 25-go lutego (rano). *Gaulois* donosi, że w mieszkaniu obrońcy Laboriego odbędzie się dziś narada nad wniesieniem do trybunału kasacyjnego zażalenia nieważności. Zola nosi się podobno z zamiarem odcierpienia kary więziennej, aby nie drażnić opinji publicznej. W więzieniu zamierza ukończyć nowe dzieło.

Sprawa Zoli w Izbie francuskiej.

Paryż 25 lutego (rano). Raz jeszcze odezwała się sprawa Zoli na wczorajszem posiedzeniu parlamentu francuskiego w formie różnorodnych interpelacyj, tyczących się tak syndykatu żydowskiego, jak i procesu Zoli. Z wczorajszego posiedzenia rząd wyszedł najzupełniej zwycięsko: Izba przyjęła wszystkie przychylne dla niego wnioski, uchwalając zaś tak dla rządu, jak i dla armji pełne votum zaufania, tem samem raz na zawsze położyła koniec sromotnej sprawie syndykatu żydowskiego, Dreyfusa i Zoli, osądzając ją ostatecznie i stanowczo.

Posiedzeniu Izby przewodniczył Brisson. Galerje szczelnie zapełnione. Gauthier de Clagny (konserwatywny antysemita) wnosi interpelację przeciw syndykatowi Dreyfusa, domagającą się jak najsurowszego wymiaru sprawiedliwości. Beauregard żąda wykreślenia Zoli z listy kawalerów Legji honorowej. Dep. Hubbart wnosi interpelację, tyczącą się formalnej strony procesu Zoli, na którą obszernem, zwięzłem i treściwem przemówieniem odpowiada prezydent ministrów Méline, zaznaczając, że po orzeczeniu sądu wojskowego, cywilna na najbardziej demokratycznej podstawie, bo na instytucji sędziów przysięgłych oparta sprawiedliwość orzekła, że sąd wojskowy nie działał pod przymusem, lub wbrew słuszności i przekonaniu, lecz szedł tylko za głosem sumienia i prawdy. Następnie Méline bardzo szczegółowo odpowiedział na poszczególne punkty interpelacji, dając wyczerpujące objaśnienia.

Dep. Goujon stawia wniosek, aby odpowiedź Mélinea afiszowano na ulicach Paryża. Izba przyjmuje wniosek głosowaniem przez podniesienie rąk. Następnie rozpoczyna się obrada nad przyjęciem porządku dziennego. Ogółem przedłożono 7 porządków dziennych. Méline oświadcza się za porządkiem dziennym Lavertujona, który brzmi: **„Izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości i wyraża mu pełne zaufanie“. Izba przyjęła porządek dzienny Lavertujona ogromną większością 416 głosów przeciw 47.**

Antysemita Castelin zapytuje, czy rząd zamierza udzielić amnestję zbrodniczemu syndykatowi Dreyfusa, czy też winnych ma zamiar pociągnąć do odpowiedzialności? Méline oświadcza, że rząd będzie szukał winnych i w granicach przyjętych ustawą do odpowiedzialności ich pociągnie. Minister wojny Billot oświadcza, że wbrew potwarczym insynuacjom nigy nikogo do familji Dreyfus nie posyłał, i że wobec senatora Scheurer-Kestnera zupełną zachował niezależność.

Odpiera dalej wszystkie oszczerstwa rzucone na armję, żądając, aby w dowód zaufania Izba przyjęła pojedynczy porządek dzienny. **Izba pojedynczy porządek dzienny przyjmuje 428 głosami przeciw 54.** Minister sprawiedliwości Milliard oświadcza, **że amnestja byłaby aktem słabości. Za nagłością tego oświadczenia Izba głosuje 377 głosami przeciw 104.** Tak więc świetne zwycięstwo na całej linji.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 24 lutego. Wczoraj niektóre giełdy zagraniczne były zamknięte z powodu świąt. a na tutejszej giełdzie brakło ożywienia. Obroty były nieliczne, a tendencja spokojniejsza. Żyto i pszenica straciły cokolwiek na kursie, owies i kukurydza jednakowoż zyskały po 2 ct. Później pod wpływem lepszych notowań budapeszteńskich interes się ożywił i kukurydza doszła do 5 centów zwyżki, ostatecznie przecież, przy zamknięciu giełdy nastąpiło nowe osłabienie.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·94 do 11·92, żyto na wiosnę po 8·94 do 8·95 i 8·94, kukurydzę na wiosnę po 5·66 do 5·70 i 5·67. Owies na wiosnę notował. 6·90 do 6·92.

Spirytus znów doznał zwyżki. Gotowy kontyngentowy towar sprzedawano po 19·30. Ostateczne notowanie przedstawiało się jak następuje: 19·40 pł cono, 19·60 żądano.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Encykliki
Ojca św. Leona XIII

po łacinie — w 4 tomach

w cenie 9 złr. austr.

poleca 374

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie Rynek 30.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.

Piątek dnia 25-go Lutego 1898

Obiad za 1 złr. 3 6

I. Zupa Neapolitańska / Consommé de Volaile / Rosół z kaszką

II. Sandacz z jajkami / Bigos myśliwski / Krokiety z ryby / Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica z rożna / Rostbratel à la Esterhasy / Filets sarnie sos groselle / Karp frite sos remonlade

V. Tort lincki / Galaretka pączowa / Pierożki leniwe / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Kroczki-półkroczki

i **narybek karpi i linków** wyborowego gatunku sprzedawać będzie w czas z wiosną **Zarząd dóbr Jaskowice** poczta Brzeznica stacja kolei Wielkie drogi. — **Uprasza się** o wcześniejsze zamówienia. 528 3 6

Osoba 558

w średnim wieku, inteligentna władająca językiem niemieckim i polskim posiadająca dłuższą praktykę w gospodarstwie wiejskiem i domowem **poszukuje posady** na samoistną zarządczynię. Łaskawe zgłoszenia pod L. **H. K.** do Administr. „Głosu Narodu."

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 395

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

NA POST

Karple przednie poniżej kilograma	za 1 klg.	. . . 68 ct.
„ „ kilogramowe . .	„ 1 „	. . . 75 „
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „	. . . 85 „
Szczupaki żywe	„ 1 „	od 1·10 do 1·50
Brzana i Liny	„ 1 „	. . . 85 „
Liny duże	„ 1 „	. . . 1·20 „
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od 1·40 do 2·—
Sandacz bity	„ 1 „	. . . 75 „
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „	. . . 3·— „
Sum „ „ „ „	„ 1 „	. . . 2·50 „

NA POST!

Wszelkie zamowienia pocztą uskutecznia się odwrotnie

Losowanie dzieł sztuki

pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1897 odbędzie się **dnia 25 Marca b. r.** Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich P. P. Korespondentów Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10 Marca b. r.**

Zalegający z opłata, od losowania będą wyłączeni.

Kraków, dnia 14 Lutego 1898.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

570 3 3

Surową kawę

wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS" znakomitą w smaku, przesyła **Jan Kubrycht,** właściciel handlu korzennego **w Pradze**, Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych po cenie **6 złr.** franco. — Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 571

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

346

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Folwark

siedmdziesiąt morgów roli i około 8 mórg łąk, prócz tego rola 27 mórg, w powiecie Grybowskim, 4 kilometry od stacji kolejowej, **do sparcelowania.** Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod L. 383. 1 5

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy.

Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Administracji „Głosu Narodu" lub: **Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno**. 525 5 14

Wieś Regulice

4 mile od Krakowa, mająca 180 mórg pola i dwa stawy. **jest do wydzierżawienia** od 1-go kwietnia 1898 r. **za 1500 złr.** rocznie. Inwentarz żywy i martwy można nabyć od p. dzierżawcy.

Bliższa wiadomość: **Klasztor P.P. Klarysek** przy kościele św. Andrzeja w Krakowie. 580 2 4

Ktoby był tak szlachetny

żeby dla wdowy zostającej w ciężkiem położeniu pożyczył do interesu 100 złr. na spłatę miesięczną raczy podać Adres do Administr. „Głosu Narodu." p. L. 567. 3 3

Aptekarz

teoretycznie i praktycznie uzdolniony **poszukuje posady.** Adres: **A. J. K. Kraków Zwierzyniecka 35.** 560 3 3

Do sprzedania

Plac 500 sążni **zabudowany** zdatny na **fabrykę** i **składy** przy stacji Łobzów pod Krakowem. **Maszyna parowa** 12 konna z transmisją i. t. d. **Automat** na zapałki, **piramida** z wystawy przemysłowej w Poznaniu **mimeograf** Edissona, **maszyna do pisania** i inne kancelaryjne drobiazgi.

Zapytania pisemne pod adresem **fabryka „Światło" w Krakowie.** 526 3 4

Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:

Agentur Budapest
Postfach 138. 585

Ziemniaki

Gloria nadzwyczaj plenne, **Gratia, Germania** — **Max Eyt** również **owies** poleca 548 3 3

obszar dworski w Włosienicy
p. Oświęcim.

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej i ogólnej

przygotowuje urzędnik bankowy. Wiadomość w **Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu, ul. Florjańska L. 26 Kraków.** 588

Praktykant

z ukończoną klasą drugą gimn. lub realną znajdzie umieszczenie w Handlu 589 2 3

Michała Karasia w Krakowie.

Kawaler

lat 40, katolik, agronom, obecnie w Rosji będący, pragnie tu przybyć w celu **ożenienia się** z majętną — przeważnie posiadającą majątek ziemski, panną czy bezdzietną wdową. Z adresem fotografia jest pożądana i nawzajem jego przesłaną być może. Zgłoszenia przyjmuje starszy brat jego pod adresem: **„H. W. poste restante Kraków"** wydawane za okazaniem kwitu inseratowego, dyskrecja honorem zapewniona. 590 2 2

Ekonom

ze szkoły rolniczej Dublańskiej, z kilkunastoletnią praktyką **poszukuje posady** na ordynarję. — Adres: **A. S.** poste-restante **Grybów.** 592 2 3

Poszukuję

mniejszego biurowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Antoni Nyczek ul. św. Tomasza l. 6. w Krakowie. 600 2 3

Na czas postny

wysyła 5 kilowe blaszanki, niefałszowanego **miodu (patoki)** franco za pobraniem 2 złr. 96 ct. **Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu.** 593 2 4

Handlowiec

działu korzeni, win, delikatesów, **poszukuje posady** od 1 Kwietnia. **Na żądanie hipotekę gwarantować może.** Łaskawe zgłoszenia do Admin „Głosu Narodu" dla **S. C. 595.** 595 2 6

Wielki zarobek

Dzielni, w lepsze koła wprowadzeni energiczni **Agenci poszukiwani** za wysoką prowizją do sprzedaży wziętego w codziennym życiu artykułu. W razie dobrego wyniku stała premja. Oferty pod **K. B. 980 de Rudolf Mosse Wien.** 596 2 2

Poszukuje się

zdolnego kucharza

na wieś 598 2 3

Wymagane długoletnie świadectwa z większych domów. Adres **S. S.** post. restante **Rzochów.** Uprasza się o odpisy świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

1020 sążni placów budowlanych

tuż przy ul. Karmelickiej po 35 złr. za sążeń ma **Jan Strycharski,** Kraków Jagiellońska 7. **do sprzedania** 599 2 10

Poszukuję rutynowanego — uczciwego

pisarza

z praktyką sądową lub adwokacką 608 2 3

Adw. Dr Leopold Caro Kraków.

KSIĘGARNIA G. Gebethnera i S[...]

w Krakowie — poleca:

- **A. Z pamiętnika Romana** 185[...] 1863, I. Szkoła wojskowa [...]ska w Genui i Caneo. II. [Po]czątki powstania 1863 roku [na] Podlasiu i na Litwie . 1 złr.
- **Góralczyk K. (Wł. L. Anczyc)** Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach. Wydanie nowe ozdobione kolorowanemi rycinami. W oprawie karton. 65 ct.
- **Gostomski Walery.** Historja literatury powszechnej. Wychodzi w zeszytach po . . . 65
- **Katulla Poezje** przekładał Jan [...]tek. Ilustracje Wł. Tetm[ajera] 1 złr. 20
- **Kotarbiński Józef.** Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo psychologiczne . . . . . . 2 złr.
- **Krechowiecki A.** Rdza. Powieść 2 tomy . . . 3 złr. 20 ct.
- **Pawlikowski Mieczysław.** Baczmaha. Szkic powieściowy ilustrował Wł. Tetmajer . . 2 złr.
- **Skirmuntt K.** Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów i z kartą geogr. . 1 złr. 20 ct.
- **Smolka Stanisław.** Polacy, Czesi i Niemcy . . . . . 50 ct.
- **Tetmajer Kaźm.** Anioł śmierci. Romans. 2 tomy . 2 złr. 60 ct.
- **Weyssenhof Józef,** Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego 2 złr.

605 1 3

SKLEP towarów mieszanych

na prowincji,

istniejący 14 lat z dobrem powodzeniem, jest z powodu nagłych zmian w rodzinie natychmiast **do odstąpienia** chrześcijanowi. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" p. L. 619. 619 1 4

Zarząd Dóbr Grodkowic[e]

poczta Niepołomice

poleca do sadzenia następujące gatunki

ziemniaków

najstaranniej wybieranych

Gloria } nowsze odmiany
Murphy } Paulsena
a 4 złr. 20 kr.

Sine olbrzymie (Blaue R[ie]sen) Athene, Aspasia. Juno Reichskanzler Hermann a 3 złr. 20 kr.

za 100 kg. z workiem i odstaw[ą] do stacji Kłaj lub Podłęże. Bez worka o 20 ct. taniej. P[rzy] zamówieniu 1 złr. zadatku na [...] kg., reszta za pobraniem. 613

Osoba

inteligentna, zdolna do prowadzenia gospodarstwa domowego, [w] każdym kierunku, tak w mieście jak na wsi, uczciwa, porządna energiczna, **poszukuje umieszczenia.** Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla **W. U. Nr. 616** 1 3

C. k **Urząd pocztowy** i telegraficzny **w Pilznie** przyjmie

Praktykanta

615 1 2

Poszukuje miejsca

osoba starsza, inteligentna, d[o] zarządu domem, u wdowca lub księdza, lub jako wychowawczyni dzieci. Posiada język niemiecki, zdolna jest pomagać w naukach. Adres: **S. M.** poste restante **Skrzydlna.** 618 1 4

Drzewka owocowe

Sprzedaż drzewek owocowych ze szkółek własnych do sadzenia wiosen[nego] rozpoczęta. Cenniki na żądanie przesyła się franco.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr 614
Zdzisława Hr. Tarnowskiego
w Dzikowie p. Tarnobrzeg.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI aptekarza w RADOMYŚLU** koło Tarnowa. — Cena **70 ct.** za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

LWÓW:	**Piotra Mikolascha,**	STRYJ:	**Gärtnera,**
—	**Krzyżanowskiego,**	KOPYCZYŃCE:	**Redera,**
—	**Tytusa Łazowskiego,**	PODGÓRZE:	**Dyonizego Matuli,**
KRAKÓW:	**Konst. Wiszniewskiego,**	RZESZÓW:	**Karpińskiego,**
—	**w Droguerji Zopotha i Sp.,**	BRZOZÓW:	**Tad. Kotowicza,**
TARNÓW:	**I. Sokalskiego,**	PRZEMYŚL:	**Mańkowskiego,**
—	**I. Niesiołowskiego,**	GRYBÓW:	**Nowaka,**
—	**G. Szancera,**	STRZYŻÓW:	**Zajączkowskiego,**
GRÓDEK:	**Heschelesa,**	BIELSKO:	**A. Frankla**

NOWY SĄCZ: **Stan. Pawłowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych . . .
hr. **Marja Drohojowska.** p. Krukienice.

Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu, ulga widoczna . . .
Zabaraż **ks. Wł. Sojka.**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. Proszę o prędką wysyłkę...
Lajsce **Karol Hupka.**

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkiem zdrowie pierwotne . . .
Odporyszów **ks. M. Cieślik.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika
Narawiszowice **Józef Jacorzyński.**

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony . . .
Beniowa **K. Ulanowski.**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu, bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnem i mej żony. Nowy Sącz **Józef Gutowski.**

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik,
Dulcza mała **Grünn.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej Żonie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką,
Perehińsko **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę.
Medyka **Martynowicz.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać . . . 3855
Althütte-Bukowina **ks Walenty Puchała.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję w króce być wyleczonym
Matyjówce **J. Glinlecki,**

Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał . . .
Wrzawy **Adam Zych.**

Kamienica II i III piętrowa

ze stajniami, wozownią w pięknem położeniu, w bliskości Wawelu, znakomicie wybudowana, sucha, z dochodem około 4.000 złr., **do sprzedania**. — Kapitał potrzebny około 28.000 złr. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 452 6 5

Kupiec kawaler

posiadający dobrze rentujący się handel w większem prowincjonalnem mieście powiatowem **poszukuje** dla rozszerzenia interesu

spólnika

chrześcjanina z kapitałem od 2 do 3 tysięcy złr. Porządanym byłby fachowiec. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla J. B. 502 3 4

Potrzebną jest

nauczycielka

do języka **francuskiego i niemieckiego.** — Zgłosić się można w godzinach po południ. *ulica Długa Nr. 13, ptr. III.* 561 3 3

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 371

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. [...]